Nr 166 Kraków 24 Lipca — Sobota. Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 23 lipca.

Smutna to i niewdzięczna praca ustawiczne spory lub narzekania, wszelako mówiąc o sprawach krajowych, a chcąc mówić szczerze nie łudząc i niepotakując bezwzględnie, niepodobna w tej chwili uchronić się od dwóch tych negatywnych obowiązków publicystyki. Jeśli dziś podnoszą się głosy, które mimo maski umiarkowania nawołując społeczność na tory demonstracyjne starają się słowo jak i iściznę pracy organicznej podać w śmieszność, — przyznajemy im to, że ich jedyną siłę stanowi powolny postęp i słabe dotąd skutki pracy organicznej w społeczeństwie. Jest to bolesnym faktem, ale przyznajmy jeszcze, że niedość kraj wyzyskał korzystne warunki do wewnętrznej pracy, w jakich się znajduje od lat blisko dziesięciu z małemi zmianami, zwłaszcza zaś od lat czterech, od czasu zaprowadzenia rad powiatowych, ustawy gminnej, rady szkolnej, od czasu wolności stowarzyszeń, żywszego ruchu instytucyj kredytowych i zyskanej podstawy do antonomicznej pracy, do pracy organicznej.

Warunki te niektórzy lekceważą u nas, wyzywają przeciwnika do ich odjęcia, jako nic nieznaczących ustępstw; my nie twierdzimy, aby były zupełne i wystarczające, ale twierdzimy stanowczo, że gdyby w tych warunkach znajdowała się którakolwiek z dzielnic Polski, nie byłaby już na tem stanowisku wewnętrznych waśni i częściowego zniechęcenia przed rozpoczęciem właściwej pracy, na jakim znajduje się Galicya obecnie, ale byłaby się już wzmogła wewnątrz i rozwinęła o wiele silniej.

Nie o stagnacyą i zacofanie, brak ruchu politycznego oskarżamy Galicyę, ale o stagnacyą w społecznej, ekonomicznej i autonomicznej pracy; nie o brak zapału, ruchliwości, rączości do nowych pomysłów, a nawet nie o brak poświęcenia, ale o brak wytrwania, dotarcia do realnych potrzeb, siły organicznej, słowem praktycznego zmysłu. Nie powtarzamy oklepanych zarzutów czynionych Galicyi, wyłączności, egoizmu, — separatyzmu prowincyonalnego; — dawała ona i daje ustawiczne dowody uczuć łączności narodowej, ale przepomina, że jest ostatnim zakątkiem ziemi polskiej, w którym ojczyznę z gruntu dźwigać i odbudowywać można, ale ustawicznie galwanizowana chorobliwemi prądami zapomina, że dla przyszłości narodowej ważniejszym jest, jak ktoś dobrze powiedział, jeden kół silnie wbity w ogrodzenie naszych łanów, niż dziesięć czczych manifestacyj.

W Królestwie Polskiem przed r. 1863 rady powiatowe jedną tylko odbyły sesyą, ale w pojęciu interesu społecznego, praktycznego kierunku, bodaj nie więcej okazały żywotności, niż ogółem nasze rady powiatowe od trzechletniego swego istnienia. Rwiemy się za wzorem Czechów na drogi bezwzględej opozycyi, dla czegóż raczej nie naśladujemy ich w rozwoju rad powiatowych, które taki przeważny już sobie tam wpływ zyskały.

Wiele z tych zarzutów apatyi i powolnego postępu odliczyć wypada na złe, które się zakorzeniło w Galicyi najgłębiej, bo Galicya najwcześniej od organizmu narodowego oderwana, sama jedna z wszystkich części narodu przez całe blisko stulecie nie posiadała choćby na chwilę jakichkolwiek własnych, narodowych instytucyj. Szkoła biurokracyi austryackiej jaka nas wychowała a jedyna możność objawiania narodowości przez jej tylko zewnętrzne manifestowanie, jakąśmy zawsze posiadali, tłumaczy wiele, tłumaczy ten ogólny u nas objaw, że bierzemy pozory życia za samo życie. To też ze względu na te przyczyny, bądźmy wyrozumialsi dla niedostatków naszej pracy organicznej i niepowątpiewajmy o jej rozwoju i skutku.

Mamy do zapisania i podniesienia, jeśli nie ze sfery autonomicznej, to ze sfery ekonomicznej, kilka pocieszających objawów. W odpowiedniej rubryce umieściliśmy list zasłużonego założyciela kasy rolniczej według systemu Schultzego z Delitz w powiecie cieszanowskim; w okolicach Krakowa wiele gmin ma już iść za wzorem tak przykładnym. Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad ważnością i zbawiennym wpływem tej instytucyi wypróbowanej w krajach o tyle od nas wyżej stojących. Względy zarówno ekonomiczne, jak i cywilizacyjne przemawiają za tą instytucyą, która jedyną z wszystkich obmyślanych dla naszego ludu, nie opiera się na tyle niewłaściwem a nawet szkodliwem bo daremnem poświęceniu się i bezowocnych ofiarach majętniejszych warstw społecznych dla uboższych, ale stara się nauczać lud chodzić o własnych siłach.

Co do ogólnego stanu instytucyj ściśle autonomicznych nie ma kraj dostatecznej ogólnej ewidencyi, o ile postęp na całej objawia się linij. Wobec zbliżającego się sejmu byłoby rzeczą pożyteczną uczynić rachunek z osiągniętych skutków i stwierdzonych zawad. Przeszłoroczne zgromadzenie prezesów i delegatów rad powiatowych odbyte w Krakowie, acz niezostało bezskutecznem co do wewnętrznego kierunku i porozumienia się w sprawach praktyki autonomicznej, nie zdołało wszelako zwrócić uwagi sejmu na sprawy tak naglące a tak ważne zarazem, koniecznych zmian i rozszerzeń ciasnych granic ustaw o reprezentacyi powiatowej i gminnej. Sprawy czysto polityczne, wniosek Smolki i rezolucya zaabsorbowały całą działalność sejmu. Pragniemy, aby w tym roku niepowtórzył się ten sam wypadek. Byłoby rzeczą nader pożądaną, aby podobny jak zeszłoroczny zjazd prezesów dowiódł krajowi i sejmowi, że oprócz sprawy prawno-politycznego swego stanowiska, ma on może naglejsze sprawy autonomicznego rozwoju. Rzucamy myśl w tem przekonaniu, że nie brakuje u nas nigdy mężów do podjęcia sprawy mogącej się przyczynić do dobra kraju, jeżeli tylko za taką ją uznają.

Czerwona księga.

Aby dać pogląd w sporze grecko-tureckim na stosunki gabinetu wiedeńskiego do rządu greckiego, w chwili gdy już przyjętą została w zasadzie konferencya paryska, podajemy notę kanclerza państwa wystósowaną do posła austryackiego w Atenach:

Hr. Beust do bar. Testy w Atenach.

Wiedeń 13 stycznia 1868.

Poseł grecki odwiedził mnie w tych dniach, domagając się z rozkazu swego dworu poparcia naszego, aby delegowany grecki przypuszczony był do konferencyi paryskiej, z tego samego tytułu co pełnomocnik turecki.

Zacząłem od wyłuszczenia księciu Ypsylantemu, że myśl wniesienia sporu grecko-tureckiego na konferencyę europejską nie wyszła od gabinetu cesarskiego i królewskiego, i że od pierwszej chwili uważaliśmy za stosowne zawrzeć się w postawie bardzo oględnej wobec rozmaitych kwestyj, do jakich zebranie to otwarło pole. Według nas, załatwienie trudności wzniecanych peryodycznie obecnym stanem rzeczy na Wschodzie zyskałoby tylko na tem, gdyby się doń wzięto na większą skalę, lecz ponieważ zapatrywanie to nie mogło jeszcze pozyskać względów u innych gabinetów, mniemamy, że uczynimy najlepiej nie biorąc żadnej częściowej inicyatywy w kwestyach, które nas wyłącznie dotykać nie będą. W sprawie zajmującej obecnie wszystkie mocarstwa, niechcieliśmy odmawiać udziału naszego w krokach nastręczonych przez Rosyę i Prusy dla załatwienia zajścia, które mogło w końcu zamącić pokój na Wschodzie, lecz nie uważaliśmy za rzecz roztropną wywierać wpływ na kwestyę, której nie mogliśmy objąć wszystkich odcieni i która popchnąćby nas mogła w zgubne prądy, gdybyśmy się zapuścili za daleko. Rząd francuski przyjąwszy projekt konferencyi, podjął się utorować jej drogę i dzięki jego staraniom, inne dwory interesowane skłoniły się do wysłania swych reprezentantów na to zgromadzenie i mniemaliśmy, że jego zdanie będzie powagą w kwestyach przedwstępnych. Gdy więc przypuszczenie delegata greckiego było zaproponowanem, przystaliśmy na to, a gdy poprawka przyznała mu tylko głos doradczy, niemniej przyjęliśmy ten wynik bez dyskusyi.

Co się tyczy żądania rządu greckiego, nie taiłem posłowi królewskiemu, że zdaniem mojem rząd ten nie ma prawa domagać się dla delegata swego równorzędności z posłem tureckim, gdyż konferencya składa się z reprezentantów mocarstw podpisanych na traktacie paryskim z r. 1856, w którym Grecya nie była stroną kontraktującą. Nie mogłem się wreszcie wstrzymać od powiedzenia mu, że trudno mi zdać sobie sprawę z powodów nalegania gabinetu ateńskiego pod tym względem — i że ze stanowiska własnych jego interesów, położenie delegowanego greckiego nie posiadającego głosu roztrząsającego wydaje mi się korzystniejszem, gdyż zajść mogące postanowienia w tych warunkach, nie pociągałyby odpowiedzialności jego rządu w tym stopniu, jak gdyby powzięte były z jego zezwoleniem. Przy tej sposobności książę Ypsilanti udzielił mi dwie depesze swego gabinetu, których odpis znajdziesz JW. Pan tu załączony. W notach tych minister spraw zagranicznych króla Jerzego, wychodząc z obrębu sporów urzędownie dziś wytoczonych między Grecyą i Turcyą, usiłuje Europę uczynić solidarną w postawie przyjętej przez rząd grecki w ciągu lat ostatnich. P. Delyannis wylicza rozmaite akta, któremi według niego mocar- [illegible] radę daną Porcie w październiku 1867 przez kilka gabinetów, aby stwierdziła życzenia Kreteńczyków za pomocą śledztwa, z przydzieleniem delegowanych dworów gwarantujących, czyni aluzyę do propozycyi ustąpień terytoryalnych przedłożonej w Konstantynopolu i do moralnego popierania powstania za pomocą przewozu rodzin kreteńskich emigrujących do Grecyi na okrętach wojennych mocarstw. Według p. Delyannis, Europa przyjęła przez te fakta rodziny odpowiedzialności względem Greków którzy mogli wnosić z tego, że jej dążenia dobrze są przez nią widziane.

Nie chcąc wobec posła greckiego czynić apologii wszystkich aktów złożonych przez mocarstwa od początku powstania na Krecie, uczyniłem mu jednak uwagę, że w chwili obecnej nie chodzi bynajmniej o zgłębanie przeszłości, że główne dwory nie mają właśnie chęci wydać wstecznego poglądu na to, co stać się było powinno w rozmaitych fazach powstania, całkiem dziś stłumionego, że wszyscy z mniejszą lub większą niecierpliwością pragnęli zamknąć spór epizodem, który spowodował zebranie się konferencyi, że pole ściśle określone, na której taż poruszać się mogła, oznaczone było przez *ultimatum* Porty, i że starać się dziś podnosić kwestye takie jak zwiększenie terytoryalne państwa greckiego, jak to czyni druga depesza p. Delyannis, jest to według mego zdania, przedsiębrać dzieło niemające najmniejszego prawdopodobieństwa powodzenia i tworzyć kłopoty konferencyi, której zadanie pragną jak najrychlej i najszczęśliwiej widzieć doprowadzonem do kresu.

Co się tyczy zażaleń podniesionych w tej samej depeszy przeciw Turcyi, z powodu środków przez nią przedsięwziętych przeciw rezydentom greckim i wynagrodzeń oraz rękojmi, jakich się rząd grecki pod tym względem domaga, sprawa jako związana z jednym z punktów *ultimatum*, zdaje mi się być tego rodzaju, iż może być wniesioną na konferencyę.

Nie wątpię, że książę Ypsilanti zdał dokładną sprawę swemu dworowi z wyjaśnień jakie mu dałem, lecz niechciałem JW. Pana pozostawić w niewiadomości i wzywam abyś się wyrażał Cię w tym duchu wobec ministra spraw zagranicznych J.K.Mości i odczytał mu nawet tę depeszę, jeżeli to uznasz za właściwe.

Przyjmij itd.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 21 lipca.

Dziś wydział budżetowy Delegacyi przedlitawskiej odbył posiedzenia i obradował nad tytułem: „Wojsko" w budżecie wojskowym. Sprawozdawca Dr Rechbauer, mówił o podwyższeniu pensyj dla oficerów. Przyszło do żywej dyskusyi, której rezultat zupełnie odpowiada wskazówkom w liście wczorajszym wam udzielonym. Dr Rechbauer domagał się podwyższenia pensyj dla oficerów aż do majora włącznie, z wyłączeniem jeszcze na teraz oficerów sztabowych. Przeciw wnioskowi temu wystąpił minister wojny jenerał Kuhn, a kanclerz hr. Beust w równym duchu, tym razem nieco niezręcznie przemawiał, a lubo nikt nie podniósł głosu przeciw podwyższeniu pensyj oficerom niższym, Kanclerz niepotrzebnie popierał ministra wojny, przyczem dostał się na bardzo śliskie pole, twierdząc, że nieprzyjaciele Austryi spekulują na „przygnębionego ducha" źle płatnych oficerów. A rachuby te, rzekł Kanclerz, robią nietylko nieprzyjaciele zewnętrzni, ale i wewnętrzni. Oświadczenie to zdziwiło wszystkich obecnych na posiedzeniu członków delegacyi. Wydział uchwalił podwyższenie pensyj podporucznikom, porucznikom i kapitanom. Co się tyczy majorów, różne stawiano wnioski, które się wszelako nie utrzymały, poczem uchwalono i majorom podwyższenie pensyj. Półkownikom i pod-półkownikom odmówione są stanowczo, co jest niesprawiedliwością, bo i ci oficerowie są źle płatni. Oficerom jazdy wymierzono dodatek roczny w kwocie 120 złr. Na tem zakończono posiedzenie.

Peszt 20 lipca.

(*W.*) Budżet wydatków wspólnych na rok 1870, pracowicie rozbierany w téj chwili przez obie Delegacye we Wiedniu, nie budzi tutaj tak żywego zajęcia, jakieby się należało tak ważnemu przedmiotowi. Wysoka cyfra budżetu tego, szczególniéj zaś kredytu dodatkowego ministra wojny i rubryka pensyi, wywołują niezadowolenie. Dzienniki większości parlamentarnéj miarkują się w sądach wyczekując co orzecze Delegacya węgierska, tym razem z samych deakistów złożona. Organa opozycyjne korzystają ze sposobności, aby powtarzać twierdzenia o zgubnych następstwach wspólnych wydatków, o niemożliwości dostatecznéj kontroli i niedostatecznym wpływie węgierskiéj reprezentacyi narodowéj na sposób użycia środków państwowych. Organa skrajne przy sposobności téj czynią wycieczki przeciw stałéj i wspólnéj armii pochłaniającéj wszystkie siły narodu. Szczegółowego jednak roztrząsania budżetu nie widać nigdy, gdyż nie ma żywego zajęcia się przedmiotem.

Za to *Księga Czerwona*, ten niby rachunek z polityki zewnętrznéj monarchii, żywszéj ulega krytyce. Pragnienia krajowe i obawy, aby Wiedeń nie wikłał się w niemiecką politykę, szukają na wyścigi w depeszach p. Beusta dowodów na poparcie swoich podejrzeń. Niektórzy idą tak daleko, że jak *N. fr. Lloyd* twierdzą, iż dopóki dla p. Beusta istnieć będą w Niemczech „kwestye otwarte," dopóty pokój zapewnionem nie jest. Inni myśl tę znacznie modyfikują. Organa lewicy wydawane w języku węgierskim, ganią zbytnią drażliwość kanclerza. Powiadają one, że stosunek monarchii do Prus jest taki, że nieraz wypada przemilczeć słuszne nawet zarzuty, a pruskiéj podejrzliwości nie podniecać, bo w takim razie tylko przy ostatecznem starciu Austryi i Węgier z Prusami, monarchia znajdzie moralne poparcie Europy. Od poparcia zaś tegoż los walki zależy.

Zdania te wyrażone w prasie węgierskiéj o stosunku gabinetu wiedeńskiego do Prus, uważałem za stosowne streścić do tak dobitnie wyrażonych postulatów, aby je stawić wobec rozszerzonych po Europie przesadnych pogłosek o rozmiarach bismarkowskiego wpływu w Peszcie i aby okazać jak one są oddalone od innych odosobnionych opinij. Silne pragnienie pokoju, szczególniéj pokoju na Zachodzie, i powszechne obawy w Węgrzech, aby dawne tradycye nie przeważały w polityce prowadzonéj w Wiedniu, tłómaczą wystarczająco przytoczone postulata i krytyki. Dalszego tłómaczenia one nie wymagają, ani też dla objaśnienia ich nie ma potrzeby szukać skrytych przyczyn.

Nie tak bynajmniéj przemawia pisemko zwane *Bethlen's Wochenschrift*. Hr. Mikołaj Betulen wypowiada w nim wręcz, że z *Księgi Czerwonéj* widać, że hr. Beust zrobił wszystko, aby wywołać wojnę Prus z monarchią. Na szczęście Cesarz Napoleon zanadto jest dobrze „na bezpośrednich drogach" poinformowany o usposobieniu Węgrów, aby się dał uwikłać w awanturnicze działanie wspólne z kanclerzem. Tak kategoryczne oświadczenie przynosi na czele ostatniego numeru tak zwany dyplomatyczny *Tygodnik*. W numerze tym nie brak zapewnień, tak jak w całym szeregu poprzednich, że Węgrzy w razie wojny bić się nie będą, nie brak wiadomości o przesileniach ministeryalno-państwowych, przy czem wygłaszają się takie kombinacye, jak gdyby nie istniał układ austryacko-węgierski, i podział władz wykonawczych w monarchii wprowadzony w 1867 r. W Europie czyta się to wszystko, a jakkolwiek dążności przypisywane są natchnieniom pruskim, uważane są jednak za objaw częściowy węgierskich opinii wynikający z faktycznych stosunków, i *Tygodnik* przytaczają wśród innych źródeł informacyi.

Na miejscu tymczasem rzecz ma się przeciwnie. Wiele bardzo osób nie chce wierzyć uroczystym a często ponawianym zapewnieniom hr. Bethlem'a, że nie zostaje na żołdzie gabinetu berlińskiego, lecz bardzo mało tylko bierze na seryo rozprawy dyplomatyczne tego publicysty. Utrzymują powszechnie, że zrujnowany magnat, który wprawdzie bił się w 1848 r. za sprawę ojczyzny, lecz zaraz potem próbujący szczęścia na deskach teatralnych i wypierający się starannie swego nazwiska, następnie zaś podejrzywany o stosunki z paryską policyą, i wprost potem znowu przedzierżgający się w faworyta p. Szmerlinga, za staraniem którego został oficerem austryackim, i który przybywa jako taki wprost z pod Sadowy do Pesztu, aby stać się celem dzienników półurzędowych wychodzących nad Spreą, jest co najmniéj i co najłagodniéj zjawiskiem chorobliwem wśród trzeźwego społeczeństwa, publicystą wcale niepowołanym do kierowania ani wykładania dyplomacyi węgierskiéj. Mimo więc pochlebstw dla rządu węgierskiego a nadskakiwania opozycyi, mimo chwytania się pytań najbardziéj drażliwych dla narodowéj polityki węgierskiéj, pismo nazwą redaktora ochrzczone nie stało się organem najdrobniejszéj nawet liczby czytelników, a to tembardziéj, że bez wielkiéj przesady powiedzieć można, że w Węgrzech wcale nie jest czytane.

Jakiekolwiek wątpliwości co do polityki hr. Beusta dyktuje organom opozycyjnym pragnienie pokoju i obawa zachcianek niemieckich we Wiedniu, w gruncie rzeczy zapatrywania przewódzców lewicy na politykę zagraniczną, nie różnią się niczem od zapatrywań większości. Jedni jak drudzy powiadają: nie życzym sobie wcale mięszania się gabinetu do spraw niemieckich, sprzyjamy nawet jedności Niemiec, lecz nie sądzimy także, aby polityka hr. Bismarka była jedynym wyrazem polityki Niemiec i tylko niemieckich interesów, ani też wierzymy aby hr. Bismark w rachubach swoich pragnął koniecznie potęgi Węgier.

W najważniejszym więc punkcie a zarazem najdrażliwszym dla Węgier, nie ma dziś w stronnictwach węgierskich zasadniczéj opozycyi przeciw polityce zagranicznéj wspólnego gabinetu. Mniéj jeszcze daje się jéj dostrzegać w kwestyach wschodnich i trudnościach z Rzymem. W tym ostatnim punkcie organa węgierskie opinii publicznéj albo zachowują milczenie, albo też nawet odzywają się zachęcająco dla stanowczych wystąpień kanclerza.

Mała granica tylko oddziela kwestye polityki zewnętrznéj, od kwestyj wewnętrznych w drugiéj połowie monarchii. Zaprzeczenie *Buda-Pesti Közlöny*, że prezes węgierskiego rządu ani słowem ani czynem niemięszał się nigdy do spraw przedlitawskich, nie położyło końca zajęciu jakie te

---

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

XIV.

W samej istocie nie bardzo rozmijał się z prawdą. — Karol kochał Serafinę pierwszem i wielkiem, próbę czasu jako tako wytrzymującem dotąd uczuciem, ale którego siedlisko podobno głównie i jedynie w głowie i imaginacyi spoczywało, a potęga słabnęła powoli.

Na chłopcu młodym, wrażliwym nad miarę, z rozbudzoną fantazyą i dziewiczem zarzewiem w piersi, chorym na ciele i wątłego ducha, lgnącym do organizacyi silniejszych jak skrawek papieru do naelektryzowanej powierzchni bursztynu, spotkanie kobiety wyjątkowej piękności, stojącej na wyżynach towarzyskich, odzianej we wszystkie powaby inteligencyi i zbytku, otoczonej wyborem europejskiego świata, a przystępnej, więcej niż uprzejmej w codziennych stosunkach, lubiącej zajmować się gorąco — z popędu serca czy starannie tajonej próżności — wszystkiem, co tchnęło jakąkolwiek niedolą, musiało wywrzeć, naturalnym porządkiem rzeczy, silne i niezwykłe wrażenie, — pierwszego wieczora westchnął za wdziękiem rozmowy pełnej interesu; nazajutrz za oczami pięknej pani... do trzeciego dnia odnalazł dziwne podobieństwo z ideałem oddawna marzonym... w tydzień już zwierzał się półsłówkami i wzdychał nieżartem, słuchany z dobrocią i powolnością bliską współczucia. — Imaginacya pracowała nieustannie, podsycana ciągłem obcowaniem prawie od rana do wieczora, mnóstwem dowodów interesu szybko wyradzającego się w prawdziwą przyjaźń, fotografią zdobytą z niepotrzebnym wydatkiem dyplomacyi, kwiatkiem podniesionym na spacerze, rękawiczką zręcznie uchwyconą wysiadając z powozu — tysiącem drobnostek, w rzędzie których woń przejmująca suknie, przypadkowe dotknięcia ręki, podawane chusteczki, niepoślednie miejsce trzymały... i po upływie miesiąca Karol zżył się z tą marą w cudowne barwy ubraną, do tego stopnia, że był najmocniej i najszczerzej przekonanym, iż w atmosferze niezapełnionej Serafiną oddychać już nie potrafi.

Przy pożegnaniu, wyglądał jak cień człowieka, musiał opierać się o ściany i słupy nie mogąc ustać na nogach, z trudnością tłumił prawdziwe łzy i głos zamierał mu na wargach; na zapytanie pani Serafiny o zdrowie, zaledie znalazł siłę odrzec skinieniem głowy że czuje się chorym; nie był w stanie zredagować prośby o pozwolenie pisania, i dopiero gdy pociąg ruszał wyjęknął:

— Czy zobaczę panią kiedy?

— O! prędzej czy późnij, zawsze... niech pan doniesie o sobie, *poste restante*... odrzekła, nazywając jedną z stolic niemieckich.

Wionęła parę razy końca chustki i para nie litościwa uniosła bóstwo w świat szeroki!

Za powrotem do domu, kiedy wylał już wszystkie łzy, a naczynia lakrymalne stanowczo odmówiły dalszej posługi, rzucił się z morderczą zaciętością na papier i pióra, ulżyć sercu pękającemu z żalu, i głowie rozszalanej naciskiem myśli, obracających się koło jedno i tego samego słońca... Dzięki przezorności kochanych, którzy nawet w chwilach największego szału, zwykli doskonale obrachowywać bieg pocztt i kolei żelaznych, szalona epistoła spoczęła na dnie teki chowającej dosyć bogaty zbiór serafickich relikwij, i dopiero w właściwym czasie wysłał liścik kwiecisty lecz umiarkowany formą, rozsądny z pozoru i ukrywający między wierszami istne porywy uczucia, wyprzedzającego szybkości wzrostu elektryczne prądy telegrafu.

Samo dotknięcie odpowiedzi — napisanej w kilku słowach między wizytą jakiegoś księcia krwi i odwiedzinami misyonarza wracającego z Polinezyi — przeniosło w siódme niebo Karola, a sylabizowanie pajęczych łapek i hieroglifów reprezentujących litery, do raju Mahometa kochanków... zredukowanych do kaligraficznych rozkoszy.

Owe łapki pajęcze zgubiły naszego bohatera do reszty, dowodząc jasno jak na dłoni, że parę godzin przyjemnie i słodko spędzonych nad ćwiartką papieru niepokalanej białości i kilka groszy, przynoszą w zamian tchnienie, myśl, cząstkę istności ubóstwianej kobiety... korzystał więc szeroko z wynalazku, poddmuchniętego z pewnością przez szatana na zgubę młodzieży obojej płci i emancypując się stopniowo, dojechał do listu — tchnącego zbytkiem imaginacyi — o którym pani Serafina hrabiemu w swej spowiedzi wspominała, będącego jasną i w bawełnę nieobwiniętą deklaracyą.

Replika, zamiast o sercu mówić, przyniosła narzekania nad zimnem trapiącem przedwcześnie mieszkańców Aten z nad Izarą i... nic więcej! Usłużna poczta podjęła się wtenczas przewiezienia Jupiterowskich gromów na nieczułość i okrucieństwo niewieściego rodu, przekleństw na teraźniejsze i przeszłe pokolenia, złorzeczeń nieoszczędzających nawet jasnowłosej Ewy, gorzkich narzekań, skarg i jęków zdolnych kamień poruszyć, pływających w potoku ognistym, farbującym całość na kolor gwałtowny — jak mówiła Serafina.

Minęły dnie, wreszcie tygodnie całe, a na horyzoncie nie widać było gołąbka pokoju, z rószczką oliwną w dzióbku. — Łzy lały się strumieniami, wiatr roznosił garście włosów wydzieranych z głowy, posadzka Sgo Stefana. — Karol był już w Wiedniu — nosiła ku wielkiemu zdziwieniu klucznika coraz głębsze ślady kolan ludzkich, co dzień rano miewała miejsce licytacya *in plus* z bryftregierem za przyniesienie listu z Monachium..... W końcu Karol zajrzał naprawdę w oczy piekielnej namiętności i rozpaczy straszliwej.

Z tej to epoki wydoskonalona proza Karolowa tak wzruszyła panią Serafinę... Obok poematów, które każda z pań znajdzie jeżeli nie na dnie własnego biórka lub pamięci, to drukowane w Balzaku; obok groźb obiecujących starym zwyczajem nieochybne samobójstwo w jak najkrótszym terminie, porywów imaginacyi rozszalałej i pustej frazeologii, znajdowały się istotnie ustępy przechodzące tkliwą wymową i prostotą prawdy granice języka ludzkiego, wyrzucone z głębi duszy z gwałtownością rzek wezbranych powszechnym potopem. Nie wiedział czego chce, ani gdzie dąży, płakał krwią i bryzgał fibrami serca. Najczulsze przedstawienia Serafiny, której trzeba

kwestye w Węgrzech wywolują i wywoływać muszą. Opozycya nie wierzy, aby prezes węgierskiego rządu, mógł patrzeć obojętnie na stosunek spraw przedlitawskich do spraw całéj monarchii i do konstytucyi węgierskiéj. Z przyjemnością zapisać przychodzi, że opinia *N. fr. Lloyda*, jakoby każda zmiana w systemacie rządów austryackich była zgubną dla Węgier, wcale nie znalazła poparcia w innych organach opozycyjnych. *Hon* powtórzył wprawdzie za opozycyjnym kolegą niemieckim, że dziś nie czas mięszać się do spraw przedlitawskich, uczynił to jednak w sposób daleko mniéj stanowczy. W kołach zaś bardziéj zbliżonych do rządu panuje przekonanie, że bądź co bądź, gabinet austryacki jeżeli pragnie utrwalenia konstytucyi grudniowéj, powinien krok jakiś uczynić w celu zadowolenia ludów przedlitawskich, mianowicie Galicyi. Otwarcie wyrażają tu przekonanie, że gdy rząd przedlitawski tak wielkie zastrzegł atrybucye dla korony pod względem organizacyi władzy wykonawczéj, jakoteż w ogóle administracyi, nie powinno mu być trudno zrobić z własnéj inicyatywy krok taki, któryby będąc nowem ustępstwem dla życzeń Galicyi, stanowił zarazem rękojmię, że się skończy na dotychczasowych ustępstwach. Przez to zaś samo oddziałaby na uspokojenie umysłów w tym kraju. O ile opinie te głośno powtarzają Węgrzy bawiący obecnie we Wiedniu z powodu Delegacyi, o ile wpływać one mogą na postanowienie tych, od których zależy inicyatywa rządowa w Austryi, zawiadomią was zapewne korespondenci wiedeńscy, ja tylko uważałem za swój obowiązek naznaczyć, jakie pod tym względem panowały pojęcia w ostatnich czasach w Peszcie, i z jakiemi usposobieniami udawali się do Wiednia ci, którzy zwykle są wyrazem przekonań osób rządzących.

Wykład stanu finansów jaki zrobił minister Lonyay w Izbie w wilię jej odroczenia, jest teraz dopiero staranniej komentowany. Kompetentny w sprawie finansów, lecz dla ministra niechętny p. Horn robi w swoim dzienniku (*N. F. Lloyd*) liczne wykładowi zarzuty. Z zarzutów tych jeden przecież tylko jest donioślejszy, mianowicie, że minister zamiast rachunku budżetowego dał raczej wykaz kasowy za rok miniony. Gdy jednak ściąganie zaległości nadal nie będzie trudniejszem lecz łatwiejszym, a wysokość ściągnionych jak się zdaje przewyższy zawsze sumę nowych zaległości, przeto zarzut ten nie osłabia znaczenia rezultatów, podanych przez ministra. Rezultaty te zostały przyjęte przez świast finansowy i opinię publiczną jako bardzo zadawalniające, pomimo strasznego niedoboru w podatkach bezpośrednich, niedoboru wynoszącego przeszło 6 i pół miliona. Pewność ta jednak, że przewyższone oczekiwania w dochodach niestałych, nie tylko pokryły wielki niedobór, lecz jeszcze przeniosły go prawie o 1,200,000. złr., że zatem w tak ogromnym stopniu wzrosła zamożność kraju i siła podatkowa, pewność ta zmniejszyła znacznie przykre wrażenie wiadomości o niedoborze w podatkach stałych i powiększyła ufność do zapewnienia ministrów, że Węgry są tym szczęśliwym krajem, który ani w roku przeszłym, ani w obecnym deficytu znać nie będzie.

Zaufanie też w pomyślny rozwój kraju wzrasta widocznie. Do konkurencyi o wzięcie budowy trudnej kolei z Karlstadt do Rieki stanęły firmy najznakomitsze w Europie. Z telegramów wiadomo już komu została budowa przyznaną. Tak więc obecnie gdy się rozpocznie budowa dwóch ostatnich sankcyonowanych kolei zachodniej węgierskiej i łupkowskiej Węgry mieć będą już w budowie 401,47 mil, z których znaczna część jest wykończoną, a które reprezentują razem kapitał 366 milionów. Koleje te wraz z dawniej istniejącemi wynosić będą 752 mil. Można wyobrazić sobie jak sieć podobna wpływać będzie na rozwój stósunków ekonomicznych i podniesienie zasobów bogactwa krajowego.

Donosiłem już w jednym z poprzednich listów, jak burzliwie szły obrady na kongresie serbskim w Karłowicach. Dążenia aby kongres ten religijny przedzierzgnąć na kongres narodowy serbski, odżyły przy rozprawach nad wnioskiem dra Subotića, aby prezes kongresu był wybieralny. Gdy patryarcha Karłowicki odrzucił kompromis polegający na zapewnieniu mu pierwszego wyboru, przyszło do scen gwałtownych, a jakkolwiek większość zdecydowała ściśle zastósowanie się do prawa z 1868 r. i powierzenie prezydentury kongresu patriarsze z urzędu, kongres został zerwany i założona protestacya ze strony mniejszości. *Pester Lloyd*, na pierwszą wiadomość o tych wypadkach wystąpił z żądaniem, aby rząd się wdał z całą energią w tę sprawę, jeśli chce zapobiedz straszniejszym następstwom. Wątpliwą jest bardzo rzeczą aby rząd rad *Pester Lloyda* usłuchał. Wszak rządowi temu sam p. Miletic wystawił na kongresie świadectwo, że bynajmniej się nie mieszał do wyboru członków kongresu. Do ostatniej zaś chwili w sferach rządowych panowało przekonanie, że zapewniwszy ludności serbskiej swobodę narodowościową, przez ubezpieczenie prawem tak zwanych uniwersytetów narodowych, autonomię zaś kościoła za pomocą kongresów, rządowi dalej mięszać się nie wypada do spraw oddzielnych ludności, lecz owszem dozwolić samej ludności pozałatwiać swoje sprawy domowe w granicach praw uchwalonych w 1868 roku.

Kraków 23 lipca. Towarzystwo pedagogiczne w sprawie stanowiska rady szkolnej uchwaliło na posiedzeniu porannem z 19 lipca następującą do Sejmu petycyę:

Wysoki Sejmie!

Podpisani członkowie towarzystwa pedagogicznego i inni nauczyciele wszelkich szkół w królestwie Galicyi i Lodomeryi z w. ks. krakowskiem, którym drogą jest sprawa wychowania publicznego jako najżywotniejsza w kraju naszym kwestya — udają się do wysokiego sejmu z pełnem zaufaniem, iż głos nauczycielstwa znajdzie u reprezentantów kraju należyty posłuch.

Nie będziemy tu rozwodzić się nad wysokiem znaczeniem kwestyi oświaty w ogóle, a wychowania publicznego w szczególności, powiemy tylko, co najgłębsze dyktuje nam przekonanie, że jest to istotna w naszym kraju kwestya głodowa, że bez pomyślnego jej załatwienia ani o podniesieniu materyalnego dobrobytu, ani o umoralnieniu ludu, ani o jakiejkolwiek politycznej dla kraju przyszłości myśleć niepodobna. Jakie będą szkoły, takiem będzie przyszłe pokolenie narodu.

Rozwojowi publicznego u nas wychowania stało głównie na przeszkodzie to, iż nie mieliśmy samorządu wychowawczego. Szkoły nasze były wskroś niemieckie, tak językiem jak duchem — systemata szkolne układane przez ludzi obcych, co ani odrębnych stosunków i potrzeb naszych, ani przeszłości naszej, ani charakteru nie znali, a cowięcej — kierowali się z góry powziętym zamiarem germanizacyjnym — szkoły takie zamiast oświecać, kształcić, uszlachetniać — wykrzywiały umysły a koszlawiły mowę młodzieży. W ręku centralnego zarządu państwa jest i zostanie zawsze szkoła służebnicą polityki — a systemata szkolne zmieniać się będą zawsze według zmian systematów rządu centralnego.

Że stosunek ten najgorszy wpływ wywrzeć musi na stan szkolnictwa, jest rzeczą dawno przez umysły świetlejsze uznaną. Prawda, że systemata szkolne ulegać muszą, i to dość częstym zmianom, ale miarą i pobudką tych zmian winien być tylko postęp umiejętności, a nie uboczne cele polityczne, a czynić systemata szkolne zależnemi od politycznych teoryj, mieć z nich narzędzia tylko w ręku stronnictw, albo narzędzia w ręku jednej narodowości, do wywierania przewagi nad drugą, znaczy rozmijać się z wysokiem zadaniem szkoły, i uniemożliwiać jej spełnienie tego zadania. Zresztą pewnikiem jest niezbitym, że tak jak organizm roślinny i zwierzęcy rozwijać się może i żyć tylko tam, gdzie są zewnętrzne warunki właściwościom organizmu tego odpowiednie, gdzie ziemia i klimat i otoczenie całe rozwojowi jego sprzyja, tak też i organizm umysłowy narodu postępować może tam tylko, gdzie wychowanie na narodowym oparte jest gruncie, i zastosowane do właściwości narodu. W przeciwnym bowiem razie umysł młodzieży, jak roślina pod obce przeniesiona niebo i w nieodpowiednią sobie zaszczepiona glebę, z konieczności wykrzywić się musi i skószlawić.

Dla tego też najgłębszem jest przekonaniem nauczycialstwa, iż uzyskanie zupełnego samorządu we względzie wychowawczym od najniższych do najwyższych szkół, choćby tylko z pedagogicznych powodów, jest niezbędnie dla kraju potrzebnem. Wysoki sejm już na przeszłej swej sesyi żądanie to postawił, a podpisani żywiąc nadzieję, iż sejm wszelkiej w tym celu dołoży usilności, wypowiadają zarazem, iż nauczycielstwo całego kraju w tej sprawie, jak najsilniej popiera życzenia, przez reprezentacyę kraju sformułowane.

Zanim jednak do tego celu dojdziemy, zanim reprezentacya kraju naszego w drodze akcyi politycznej uzyska takie dla kraju prawa, by się w nich mieścił zupełny samorząd w rzeczach wychowania publicznego, wnoszą podpisani prośbę, ażeby wysoki sejm raczył wziąć pod ścisły rozbiór statut organiczny Rady szkolnej krajowej, i jako ulepszenie tymczasowe obecnego stanu przejścia od połowicznego do zupełnego samorządu wychowawczego, wyjednał w drodze właściwej taką zmianę statutu Rady szkolnej, któraby instytucyi tej nadała niezawiślejsze niż dotąd a jasno określone stanowisko.

Ustanowienie Rady szkolnej przyjęto w kraju naszym z najżywszą radością, widząc w tem pierwszy krok do uzyskania samorządu wychowawczego, i spodziewając się po tej instytucyi, jak największych korzyści. Praktyka jednak okazała, jak dalece nadzieje te były płonne, okazała zarazem, iż główną tego przyczyną są wadliwości statutu organicznego, który Radzie szkolnej nie daje dość niezawisłego a jasno określonego stanowiska. W każdym swym kroku krępowana statutem, niejasnością jego na niepewnem dwuznacznem prawie postawiona stanowisku, nie mogła Rada szkolna krajowa takiej rozwinąć działalności, jakiej się kraj po niej spodziewał.

I tak ma ona według art. III 4 stat. org. wygotowywać ogólne projekta naukowe, tudzież częściowe projekta we względzie szkół ludowych i średnich, drogą uchwały sejmowej w życie wejść mające. Ale w jaki sposób projekta te mają wchodzić do sejmu, i kto w ogóle Radę szkolną wobec sejmu ma reprezentować, na to istniejące ustawy żadnej nie dają odpowiedzi. Prezes Rady szkolnej reprezentować jej nie może, będąc bowiem namiestnikiem musi się we wszystkiem ściśle stosować do zarządzeń władz centralnych, a przedłożeń żadnych sejmowi czynić nie może, nie uzyskawszy na to poprzednio ministeryalnego zezwolenia. Gdyby zaś w skutek tego Rada szkolna ze swemi projektami udawać się musiała poprzednio do ministerstwa i zyskiwać jego przyzwolenie, charakter jej samodzielny, zatraciłby się zupełnie. Że zaś dalej w § 35 statutu krajowego Rada szkolna nie jest wymieniona między władzami, mającemi prawo wnoszenia projektów do sejmu, przeto nie pozostaje nic innego, jak projekta Rady szkolnej przedkładać jako wnioski osobiste posła, w radzie zasiadającego. Rada szkolna więc, jako taka, nie ma dziś nawet sposobu korzystania z prawa w art. III 4 statutu organicznego jej przyznanego, ale musi się uciekać do środków, stanowisku jej uwłaczających. Dla tego konieczną się okazuje zmiana § 35 statutu krajowego o tyle, by w nim Rada szkolna wymienioną była między władzami, mającemi prawo wnoszenia przedłożeń do sejmu, zaś w statucie org. Rady szkolnej dodaćby należało artykuł, iż wobec sejmu reprezentuje ją zasiadający w niej członek wydziału krajowego, który też imieniem Rady szkolnej przedkłada sejmowi jej wnioski.

Dalej nasuwa się sama uwaga, iż Rada szkolna we wszystkiem i zupełnie winna być niezależną od Namiestnictwa, by stanowiła samoistną władzę, a nie departament szkolny w Namiestnictwie, na co dziś po części schodzić poczyna. Biura szkolne w Namiestnictwie, któremi się dziś Rada posługiwać musi, nie od niej są zawisłe, ale od Namiestnictwa, Rada samodzielnie niemi nie rozporządza, ale co do całej manipulacyjnej i wykonawczej strony swych czynności zdaną jest na łaskę Namiestnictwa. Działalność Rady w skutek tego tysiączne napotyka trudności i przeszkody, wykonanie jej uchwał idzie w odwłokę, a cały ten stosunek zależności od Namiestnictwa uwłacza stanowisku Rady. Ogół traci zaufanie do władzy, do której tak wielkie przywiązywał nadzieje, a powodem tego w znacznej części biurokratyzm organów, któremi się Rada posługiwać musi, ale samodzielnie niemi rozporządzać nie może. Koniecznem przeto okaże się wyjednanie w drodze właściwej zarządzenia, by ta część budżetu Namiestnictwa, którą dotąd pokrywano potrzeby szkolnego departamentu w Namiestnictwie, przeszła pod wyłączny zarząd Rady szkolnej krajowej.

Statut organiczny rozporządza dalej w art. VII, iż Rada szkolna przedłoży projekt wewnętrznego urządzenia i etatu na „właściwej drodze“ nie określa jednak, kto jest tą władzą, mającą ten projekt zatwierdzać. Gdy jednak z całego założenia Rady szkolnej wypływa, iż władzą tą nie może być kto inny, jak tylko Sejm krajowy, sądzą podpisani, iż dla usunięcia wszelkiej w tym względzie wątpliwości, koniecznem będzie wyraźne orzeczenie w statucie Rady szkolnej ze strony Sejmu, by przedłożyła mu zaraz swój regulamin i etat.

Stanowisko Rady szkolnej jest także nadzwyczaj utrudnionem przez tysiączne w sprawach szkolnych rozporządzenia, wręcz nieraz sprzeczne między sobą, sprzeczne oraz ze statutem Rady. Według artykułu III, 1. statutu organicznego ma Rada szkolna działać w zakresie „przyznanym dotychczas naczelnym władzom politycznym kraju.“ Otóż właśnie co do zakresu tego istnieją rozporządzenia ze statutem rady sprzeczne; że zaś namiestnik jako prezes Rady, ma prawo wstrzymania jej uchwał, że jest on sam rozporządzeniami temi skrępowany, że wreszcie zamieszczony w pierwotnej uchwale sejmowej ustęp, znoszący wszelkie ze statutem sprzeczne rozporządzenia, został przy sankcyonowaniu odrzucony, Rada szkolna w skutek tego tysiączne napotyka trudności. Dodanie ustępu takiego, któryby wszelką w tej mierze usunął wątpliwość, uważają podpisani jako niezbędne.

Oprócz tych, przyznajemy, że tylko paliatywnych i najnaglejszych zmian w statucie Rady szkolnej, sądzą podpisani, iż dla nadania instytucyi tej więcej autonomicznej cechy, koniecznem się okaże wzmocnienie w Radzie żywiołu autonomicznego, który dotąd nie ma tam należącej mu się przewagi. Jako najstosowniejsze uważają podpisani powołanie do Rady szkolnej dwóch nauczycieli z tych szkół, które stoją pod zarządem Rady, przez wydział krajowy na trzy lata zupełnie samoistnie mianowanych. Według statutu organicznego Rady szkolnej stan nauczycielski prócz inspektorów nie ma właściwie żadnych w Radzie reprezentantów jeżeli bowiem N. Pan mianując dwóch duchownych do Rady, albo wydział krajowy jako reprezentantów nauki, albo wreszcie Rada miejska powoła właśnie profesorów — jest to tylko rzeczą przypadku — a łatwo zdarzyć się może, że między autonomicznemi członkami Rady nie będzie żadnego reprezentanta stanu nauczycielskiego. Że zaś stan ten powinien być w Radzie reprezentowanym, jest rzeczą nie ulegającą wcale wątpliwości.

Wreszcie uważają podpisani jako rzecz niezbędnie potrzebną, by zniesiono monopol wiedeńskiego t. z. *Schulbücherverlagu*, a Radzie szkolnej przyznano prawo wydawnictwa książek szkolnych dla Galicyi. Umieszczenie wydawnictwa w siedzibie władz centralnych, sprowadza niejednokrotnie znaczną odwłokę w wypadkach najnaglejszego załatwienia wymagających, a oddanie tej sprawy w ręce niekrajowych organów, sprowadza często wręcz niestosowny sposób zarządzania tych wydawnictw. Znaczny dochód płynący z wydawnictwa tego, w razie przeprowadzenia powyższej reformy, zostałby w kraju, i mogłaby nim Rada szkolna krajowa rozporządzać na cele szkół krajowych, których potrzeby tak wielkie, a fundusze tak małe!

W zupełnem zaufaniu, iż wysoki Sejm uwzględni ten głos nauczycielstwa kraju, proszą podpisani: Raczy wysoki Sejm w drodze właściwej przeprowadzić reformy w powyższych uwagach wskazane.

Zarazem jednak zastrzegają się podpisani jak najmocniej przeciw temu, jakoby reformy te miały już być ukoronowaniem dzieła samorządu wykonawczego — przeciwnie uważając je tylko jako tymczasowe środki zaradcze, wypowiadamy przekonananie, iż zawarte w sejmowej rezolucyi z r. 1868 życzenie, by całe ustawodawstwo szkolne od najniższych do najwyższych szkół było bez ograniczenia oddane reprezentacyi kraju, jest także najgorętszem życzeniem podpisanych, którzy tylko w takim zupełnym samorządzie pod względem wychowawczym upatrują możność postawienia wychowania publicznego na stanowisku odpowiedniem interesom naszego kraju.

Wiedeń 22 lipca. Jednostajność posiedzeń wydziału Delegacyj starał się urozmaicić kanclerz hr. Beust krótką przemową, która mu się atoli tym razem nie najlepiej powiodła. Na środowem posiedzeniu wydział budżetowy Delegacyi przedlitawskiej obradował nad podwyższeniem pensyi oficerom, zwłaszcza niższym. Nikt się temu nie opierał, lecz kanclerz uważał za potrzebne wystąpić w obronie wniosków kolegi swego ministra wojny i przy tej sposobności rzucił nierozważne słowo, które mu przeciwnicy jego zapewne nieraz przypominać będą. Dowodził on potrzeby podwyższenia pensyi oficerom, aby radykalnie usunąć spekulacyę na „przygnębionego ducha“ w armii (*gedrückten Geist*), ową spekulacyę, która wchodzi w rachubę nietylko nieprzyjaciół zewnętrznych monarchii, ale i nieprzyjaciół wewnętrznych, którzy bezpieczeństwu stosunków konstytucyjnych w monarchii nie tylko zagrażać mogą, lecz już zagrażali. Pomijając kwestyę jeszcze bardzo sporną, czy podwyższenie pensyi jest owym zbawczym środkiem, który zdoła podnieść ducha w armii i zniszczyć spekulacyę na „przygnębionego ducha“, pomijając i ten wzgląd, że z równą słusznością możnaby żądać przywrócenia ducha w tak licznej armii urzędników, to w każdym razie postawienie nieprzyjaciół zewnętrznych, czyhających na upadek państwa, na jednej linii z „nieprzyjaciołmi“ wewnętrznymi, tj. z przeciwnikami formy konstytucyi, było zbyt śmiałe, a poniekąd niezręczne, jeżeli uwzględnimy panujące obecnie w Czechach rozdrażnienie przeciw rządowi wiedeńskiemu. I Kanclerzowi się „wyrwało“.

— Podług uchwał wydziału budżetowego podporucznicy odtąd pobierać mają 600 złr. pensyi, porucznicy 720 złr., kapitanowie 1szej klasy 1200 złr., majorowie 1500 złr. Kwestyę podwyższenia pensyi pułkownikom i podpułkownikom zostawiono w zawieszeniu aż do następnej Delegacyi; oficerom od jazdy aż do rotmistrza włącznie dodano 120 złr. rocznego dodatku. Od podwyższenia pensyi wykluczono oficerów nadliczbowych.

— W ministerstwie rolnictwa pracują obecnie nad Statutem nowo utworzyć się mającej akademii rolniczej.

— Wbrew doniesieniom, że biskup Linzu odrzucił akt łaski N. Pana, zapewniają dzienniki miejscowe, iż kapituła w Linzu wystosowała podziękowanie do Cesarza za ułaskawienie biskupa Rüdigiera.

— *N. fr. Lloyd* doniósł niedawno, że głównymi podżegaczami robotników w Bernie byli Moskale, i dlatego wezwał rząd wiedeński, aby zaprotestował w Petersburgu przeciw wywołaniu zamieszek ze strony ajentów rosyjskich. *Pester Lloyd* z źródła kompetentnego zaprzecza pogłoskom o agitacyach Moskali w Bernie, przez co ustaje potrzeba założenia protestu w Petersburgu.

— Do *Wanderera* telegrafują z Pragi, że hr. Trauttmansdorff otrzymał trzechmiesięczny urlop i prawdopodobnie już nie wróci do Rzymu.

— *Gazeta Wideńska* ogłasza już niektóre nominacye oficerów dla utrzymania ewidencyi (wykazów) obrony krajowej. Między nimi znajdujemy następujące nominacye dla Galicyi:

Jędrzej Hoffmann dla okręgu batalionu obrony krajowej w Nowym Sączu; Antoni Hewricz w Tarnowie, Franciszek Brendl w Sanoku, Ksawery Krupiński w Przemyślu, Jan Kulczycki w Samborze, August Tempis we Lwowie, Fryderyk Lachner w Stryju, Karol Steinbach w Złoczowie, Leon Malinowski w Brzeżanach, Jan Dobrowolski w Tarnopolu, Aleksander Grossmann w Kołomei, Antoni Le Gay w Czerniowcach; rotmistrz Stanisław Wodziński w Krakowie; Edmund Erlacher w Wadowicach, Józef Podgorzelski w Rzeszowie, Jan Hoffmann, w Stanisławowie.

Wszyscy ci oficerowie równocześnie przeniesieni zostają do piechoty landwery.

— Deak wyjechał na dłuższy czas do kąpieli w Bazias.

Królestwo Polskie.

Podaliśmy wczoraj uwagi nasze co do zachowania się *Birż. Wied.* w obec dzienników warszawskich. W sprawie tej dzienniki polskie znalazły obronę w *Warsz. Dzienniku.* Artykuł dotyczący podajemy dziś według *Dziennika Warszawskiego* jako nader charakterystyczny do okazania zawikłań wewnątrz samych moskiewskich stósunków.

„Gazeta *Birż. Wiedom.*, która sama nie tak dawno wyszła z pod cenzury, nie dość jasno pojmuje stósunki cenzury prewencyjnej do prasy peryodycznej. Szanowny ten organ w N° 166 wspomniawszy, że polskie czasopisma wychodzące w Warszawie, przyswoiły sobie przyzwyczajenie nie tylko nie mówić o tem, co się dzieje w Rosyi, ale nawet starannie unikać wyrazu — ruski, składa za to odpowiedzialność na miejscową cenzurę. W cale nie zaprzeczając samemu faktowi i całkowicie oceniając patryotyczne pobudki pisma *Birż. Wiedomosti* winniśmy jednak wykazać tej szanownej gazecie mylność jej zdania. Powinno było, zdaje się, być jej wiadomem, że stósunki cenzury prewencyjnej do prasy peryodycznej, są czysto ujemne, a tutejsza cenzura rzeczywiście strzeże miejscową prasę od wkradania do niej jakichkolwiekbądź upozorowanych a szkodliwych doniesień i autorskich manier. Dzięki jej działalności, do prasy warszawskiej, poczynając od r. 1864, stanowczo nie wkradały się te umyślnie fałszowane wiadomości i tendencyjne sądy o Rosyi i jej pograniczach, jakiemi przepełniona jest zagraniczna, nie przyjazna nam prasa, a które tymczasem czerpane są przez tutejszych mieszkańców z różnych artykułów, przedrukowanych w naszych stolicznych pismach. Lecz jednocześnie miejscowa cenzura pozbawiona jest wszelkiej możliwości udzielania wszystkim 32-m tutejszym polskim redakcyom, do druku, lub wskazywania artykułów w duchu dobra ogolnego. Zresztą i w tym względzie robi więcej niż możnaby było od niej wymagać. Dzięki jedynie bezustannym zalecaniom cenzury, niektóre pisma peryodyczne, nie tylko umieszczają w swych szpaltach drzeworyty z ruskiego historycznego życia, jako to: pomniki, pałace i. t. p., lecz i drukują artykuły dotyczące różnych gałęzi współczesnego ruskiego postępu. (¹) Co się zaś tyczy telegramy z Rzymu z 27go czerwca, to naprzód taki sam telegram był dostarczony inną drogą i zamieszczony we wszystkich ruskich gazetach, zkąd zwykłą koleją byłby wyczytany przez tutejszą publiczność; a powtóre w tekscie naszego telegramu była naprzód mowa o papiezkich piorunach na Włochy, Austryę, Węgry i Hiszpanię, a potem dopiero o niezadowolnieniu papieża z Rosyi. Jeżeli papież wyrzekł słowa potępienia przeciwko mocarstwom katolickim, to któż mógł się po nim spodziewać życzliwości dla Rosyi, tej, według klerykalnych pojęć, ziemi syzmatyckiej. Dla tego wiadomość o szorstkich, chociaż w gruncie nieszkodliwych wyrazach alokucyi papieskiej względem Rosyi, co najmniej, nie mogła zadziwić tutejszych czytelników, i dla tego cenzura nie miała najmniejszej potrzeby wstrzymywania tego telegramu“.

(¹) W swoim czasie wymienimy artykuły tutejszych pism, które dotyczą Rosyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lipca. W poniedziałek odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, na którém będzie na porządku dziennym sprawa wysłania petycyi do Delegacyi względem zniesienia murów fortecznych w Krakowie.

— Obiegały wczoraj miasto nasze różne wersye o wypadku tak niesłychanym i oburzenie powszechne wywołującym, że postaraliśmy się o jak najprawdziwsze szczegóły ile być może najbliższe autentycznego źródła, aby takowe podać czytelnikom naszym. Szczegóły te najokropniejszą niestety przejmujące zgrozą, zamieszczamy pod rubryką „Spraw sądowych“, do których rzeczywiście należą. Tyle tylko jeszcze do wzmiankowanego opisu w téj chwili dodać możemy, że jak słyszymy ma wziąść sprawę tę w ręce swoje nadprokuratorya, mając do tego prawo w nadzwyczajnych jak powyższy wypadkach.

— Dziś mieliśmy dwa ognie. Pierwszy pożar na Wolnicy przy Kazimierzu w domu Nusbauma, wielki

---

oddać sprawiedliwość, że z największą abnegacyą, taktem i delikatnością starała się naprawić złe bez winy sprawione, nie zdołały na sekundę uspokoić szału, przybierającego szybko charakter chorobliwego obłędu i ciężkiej fizycznej niemocy.

Przy łóżku umierającego chłopczyny ukazała się w całym blasku szlachetna natura jego bogdanki, dzielącej z matką, a raczej całkowicie dzwigającej na barkach niesłychane trudy pielęgnowania go, z bezwarunkowem zaparciem siebie samej i poświęceniem, na jakie w słowniku przymiotników brakuje. — Wydarcie Karola z objęć śmierci, stokroć trudniejsze ożywienie tej słabiuchnej istotki odwagą do życia i pracy było dziełem i zasługą Serafiny, oraz dowodem wszechmocności kobiety prawdziwej, idącej za głosem serca i obowiązku.

. . . .

Wraz z drowiem wracającem; trawiąca namiętność przemieniła się w lekkie chroniczne mózgu cierpienie, którego nieco gwałtowniejsze paroksyzmy wracały peryodycznie, pod wpływem fantazyi, nabawiając śmiertelną bojaźnią Serafinę, przeceniającą rzeczywisty stan Karola. On sam czuł, choć przyznać nie chciał, że pisze i prawi czułości z nałogu i wprawy, dla honoru domu, drapując się w stałość niewzruszoną, trochę przez miłość własną i dla postawienia samego siebie w oczach ideału na piedestale idealnego uczucia, — że zaledwie na głębokim dnie błyszczały iskierki przywiązania. Przyjechał więcej z nudów niż z tęsknoty, żeby podsycić gasnącą w oddaleniu miłość; na widok ukochanej rozgorzał silniej i nieco odmiennym ogniem.... W rozmowie z Robertem sypnął protestacyami pięknie brzmiącemi, które jeszcze samemu przedewszystkiem schlebiały; Serafinie wyrecytował powieść ułożoną w wagonie zawczasu *ad usum Delphini.* *(D. c. n.)*

Książki elementarne.

(*Krótki rys jeografii według dziełka* Kozenna, *ułożył* S. G. Stoeger *w Wiedniu 1869.*)

Do przedmiotów wchodzących w skład nauki gimnazyalnej, najgorzej uposarzonej w książki szkolne, należy bez wątpienia jeografia. Przez lat dwadzieścia (!) uczniowie krakowscy obywają się tłumaczeniem dosyć lichej książeczki Bellingera. W gimnazyach galicyjskich *per fas et nefas* aż do niedawnego czasu używano oryginału niemieckiego, dziś także tłumaczenia tejże książeczki, nie należącego wcale do dobrych. Niechaj przy takiej podstawie nauki jeografii nie dostaje tu i owdzie dobrych map ściennych, bo i te należą w niejednym zakładzie naukowym do pobożnych życzeń, nie mających się nigdy spełnić; niechaj nadomiar nauka ta dostanie się w takie ręce w jakich przez jakie lat dziesięć lub dłużej była u św. Anny w Krakowie, a to jedynie w skutek arcymądrze zastosowanej zasady oszczędności; albo niechaj ta nauka zostanie powierzoną nauczycielowi, który, niekiedy nawet mimo patentu nauczycielskiego, trudnił się i trudni wszystkiem innem na świecie, prócz jeografią — cóż wonczas dziwnego, że przy egzaminach dojrzałości, rzeki nagle inny biorą kierunek, że Wisła płynie do morza czarnego, a Dunaj do Baltyku, że góry i kraje zmieniają położenie swoje itd.; cóż dziwnego, że malec w klasie pierwszej wywieszony język profesora ma za półwysep, skoro mu w ten sposób rzecz tę praktycznie objaśniono, i t. d.

Otóż w takim stanie dobra książka przyszłaby w pomoc przynajmniej tej garsteczce uczniów, którzy zaopatrzeni w jaki taki atlasik z własnej ciekawości zaglądaliby do niej. Zjawiło się wprawdzie u nas, tj. w Galicyi i w Krakowie, od dwu lat kilka jeografii, przeznaczonych do użytku szkolnego; pytanie wszakże, czy która z nich z gruntu zaradza rzeczywistej potrzebie. Co bądź, zalety tej wręcz odmówić wypada wydanej 1869 r. w Wiedniu książce pod tytułem: *Krótki rys jeografii. Według dziełka Kozenna dla polskiej młodzieży ułożył Sew. Eug. Stoeger, nauczyciel gimn. w Nowym Sączu*“. Książeczka ta obejmuje 166 str. z tych odpada na rejestr str. 22, na ilustracye 21. Oryginał niemiecki doczekał się wprawdzie czterech wydań; prócz tego znany jest Kozenn jako wydawca atlasu szkolnego, którego jest 8 wydań. Atlas ten wyrazistością rysunku i czystością kolorytu i pisma nie wyrównywa robotom gotajskim, brunszwickim i hildburgshausenskim; wszakże należące do niego mapy naziomu nieporównanie większą mają wartość, i pod przewodnictwem uzdolnionego nauczyciela uczeń daleko więcej z nich nauczyć się może, aniżli z ortografii w książeczce zamieszczonej, a pod wszelkiemi względami niedostatecznej. Do pierwszego wydania tego atlasu dołączono także wstęp w języku polskim, obejmujący rzecz o projekcyach czyli rzutach map, o rysunku naziomu, tudzież wskazówki, jak wymawiać cudzoziemskie nazwy jeograficzne. Tłumacz książeczki Kozennowej z tego wstępu był powinnien korzystać.

Co do treści namienionej książeczki 14 stronnic przypada na jeografią matematyczną, następnych 28 na jeografią fizyczną, z czego na same definicye idzie stronnic 4, resztę tj. stronnic 94, zajmuje jeografia polityczna, a zatem przeszło 3 razy tyle, co jeografia fizyczna, podczas gdy stosunek odwrotny więcejby odpowiadał potrzebom, jakie uwzględnić należy przy nauce jeografii w szkole.

Porozrzucane w jegrafii politycznej wiadomostk, dotyczące rękodzielnictwa, przemysłu, kopalni itpi należało wraz z innemi przyrodzonemi lub sztucznie utworzonemi własnościami każdego kraju, zestawić w jasny i dokładny obraz, trzymając się pewnego z góry obmyślonego porządku. Takie obrazki łatwiej utkwią w pamięci, niż rozrzucone szczegóły, a zarazem umożebniają uczniom porównywanie jednego kraju z drugim. Wszak tłumacz zna jeografiią Klana. Dlaczegóż nie naśladował tego, co w nim jest prawie najlepszem?

Zamiast cyfry ludności przy każdem mieście, jak to ma Kozenn, a za nim tłumacz jego, daleko odpowiedniejszem byłoby zestawienie szczegółów statystycznych, etnograficznych itp., o ile wchodzić powinny w książkę szkolną, w tabelkach lub przedstawienie ich sposobem uzmysławiającym, graficznym, jak to uczynił A. Steinhauser w atlasie swoim. Zresztą cyfry ludności podane przy miastach galicyjskich w polskiem tłumaczeniu Kozenna, różnią się od cyfer zawartych w źródłach miejscowych, a zatem pewniejszych, bardzo często o 500 do 1000, niekiedy nawet o więcej. Dąbrowa np. pod Tarnowem ma tutaj 13.000 mieszkańców.

(Dokończenie nastąpi.)

skład drzewa. Ogień powstał w skutek topienia smoły o godzinie 11¼ rano. Drugi u Ginzika w browarze przy ulicy S. Filipa na Kleparzu o godzinie 1ej z południa, powstał w skutek iskier padających na dach, komin bowiem nie jest opatrzony kapslą bezpieczeństwa, pierwszy pożar został ugaszony przez domowników nim obie straże stanęły. Drugi zaś przez dwóch członków straży ogniowej ochotniczej, pożyczoną ręczną sikawką od p. Peterseima.

Zaledwie skończyliśmy tę wzmiankę o dwóch powyższych pożarach, dzwon maryacki dał nam znać, że się pali. Ogień wybuchnął po trzeciéj godzinie w fabryce zapałek Majera na Kazimierzu.

— W sobotę 24go b. m. o godzinie 11éj z rana odbędzie się obchód założenia kamienia węgielnego pod spichlerz przez bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie budujący się na placu przy ulicy Warszawskiéj Nr 165/166.

— Z zarządu Żup wielickich pod d. 16 b. m. wyszło zawiadomienie, że z powodu zmiany rozkładu jazdy na kolei żelaznéj między Krakowem i Wieliczką odwiedzanie wielickiéj kopalni przełożone jest na wtorek, czwartek i sobotę każdego tygodnia o godzinie 2éj po południu. Wrazie święta przypadającego na wymieniony czas, kopalnia następnego dnia może być widzianą. W innym czasie i przed południem kopalnia jest zamkniętą dla publiczności.

— Drugi numer *Diabła* wyszedł jak zapowiedział 22 b. m. Zapisujemy akuratność, pięknie to na Diabła mieć taką cnotę. Mówią, że powtórne ukazanie jest w czarniejszej barwie niżeli było pierwsze. Wolne w tej mierze zdania. Mybyśmy mu tylko życzyliaby przy akuratności chciał także zachować niepodległość, i tem się odróżnić od innych którym tego przymiotu brakuje. Zdaje nam się bowiem spostrzegać symptomata pewnej zawisłości, na której dowcip jego szwankować musi.

— Ostatni zeszyt *Dziennika literackiego* z 20go b. m. oprócz zajmującej jak zwykle treści, podaje wiele bardzo wiadomości odnoszących się do piśmiennictwa narodowego w sferze historyi, literatury i krytyki.

— Z *Ogniwa*, którego drugi numer wyszedł w Czerniowcach 16go b. m. dowiadujemy się, że ludność polska tego miasta wystósowała petycyę do bukowińskiej rady szkolnej względem zaprowadzenia języka polskiego jako obowiązkowego dla Polaków w tamecznych szkołach średnich. Petycya zaopatrzona tysiącami podpisów zostanie w krótce przesłaną. Donosi również ten dziennik o wystawie rolniczej w Horodence, która zostanie otwartą 4go września. Przewodniczący komitetowi jest br. Romaszkan. Szczegółowy program poda później *Ogniwo*.

— **Wieliczka** 22go lipca.

W dniu dzisiejszym odprawiono tu żałobne nabożeństwo w kościele OO. Reformatów za Kazimierza W. Katafalk był gustownie ubrany i rzęsisto oświetlony. Na trumnie spoczywały godła królewskie: berło, korona i jabłko. Nabożeństwu uczestniczyli obywatele miejscowi i okoliczni, górnicy i włościanie. Sumę celebrował O. Łukasz Biesz Gwardyan w asystencyi duchowieństwa. Równocześnie przy pobocznych ołtarzach odprawiali msze ciche przybyli OO. Reformaci z Krakowa i miejscowi. Na tém nabożeństwie zebrano na pomnik Kazimierza Wielkiego 11 złr. 39 c. i cwancygier. (Wraz z dawniéj wykazanemi składkami czyni: 1,984 złr. 45½ c. w. a., 80 franków, 3 dukaty w złocie, 20 sztuk po 15 kopijek, 2 talary, 2 zlr., 1 rubel, 2 pięciozłotówki 1 dwuzłotówka i 1 cwancygier w srebrze. *Red.*).

— **Chrzanów** d. 18 lipca.

(*D.*) Donoszą nam o gorszących zajściach w gminie żydowskiéj, których widownią było całe nasze miasteczko powiatowe. Rabin tutejszy p. Dawid Halberstam od wielu lat objawia wielką uporczywość w rzucaniu klątw na swych współwyznawców i to najczęściéj bez najmniejszéj podstawy. Znane mi są nazwiska licznych ofiar tego rzucania klątwy, a między innemi, znieważono zwłoki Noego Michnika, którego klątwa rabina już po śmierci spotkała. Inny t. j. niejaki Szyja Schmeidler, dotknięty klątwą i całym szeregiem srogich jéj następstw, podał skargę do namiestnictwa, które uchwałą z d. 25 września 1856 do L. 23436, skazało rabina na 100 złr. z wyraźnem nadmienieniem, że p. Halberstam w razie recydywy utraci posadę swoją i z miasta wydalonym zostanie. Groźba ta nic nie pomogła, gdyż rabin odtąd nie zaprzestał rzucać klątwy. Wielu z dotkniętych żydow obawiając się zemsty rabina nie wystąpiło z skargami. W pierwszych dniach lipca rabin chrzanowski rzucił klątwę na trafikanta tutejszego Hirsza Grossa, ponieważ tenże nie dość pochlebnie się wyraził o rabinie nowosądeckim, słynnym z tak zwanych cudów swoich. Dnia 3 lipca rabin oświadczył gminie, że Hirsza Grossa należy uważać za potępieńca i zmiennika, d. 6 kazał przylepiać plakaty na rogach ulic, nawet w rynku (na studni), zawierające formułkę klątwy na Grossa, formułkę tak straszną, iż dreszcz przechodzi każdego, co ją czyta. Rabin wyrokuje, że „gdy dowiedzionem zostało, że złoczyńca Hirsz Gross klął na rabina w Sączu, na którym cały świat (*sic*!) jest oparty, przeto zakazuje wszelkich z Grossem stosunków, zakazuje z nim mówić, zbliżać się do niego, należy dybać na jego życie (*sic*!), bo Gross zniknie jak dym, a nieposłusznego rozkazom rabina, ta sama klątwa spotka“.... i t. d. Sekretarz rady gminnéj tutejszéj p. Kruszelnicki kazał poodrywać te plakaty, które rabin d. 9 lipca znowu kazał porozlepiać, rzucając także klątwę na kilku żydów, iż mimo zakazu kupili cygara u Grossa. Dnia 15 lipca Gross musiał się poddać rygorowwi klątwy; zaprowadzono go do szkoły żydowskiéj, gdzie w obecności rabina, nauczycieli i uczniów wszystkich szkółek, wśród naigrawania się zgromadzonéj gawiedzi ulicznéj, musiał przechodzić boso i recytować odczytane formułki. Szamse Wiener, pełniący tego dnia funkcye woźnego, stał przy otwartych drzwiach i zwoływał publiczność na to widowisko. Rabin się tém wszystkiem jeszcze nie zadowolnił i rozkazał zapalić czarne świece, co należy do „ceremonii“ wyklęcia, lecz od téj hańby jeden z obecnych uwolnił nieszczęśliwego Grossa. Syn jego Dawid Gross, ajent Tow. asekuracyjnego w Krakowie, podał skargę do władz odpowiednich, w któréj przedstawia całe zajście, prosząc o zapobieżenie podobnym wybrykom rabina. Lecz ten ostatni szydzi sobie ze skarg bo kary pieniężne chętnie składają jego zwolennicy żydowscy, a ponieważ składki w takim razie są hojne, przeto rabin na tém nic nie traci. Całe to zajście, nieodosobnione zresztą wymaga wielkiéj czujności ze strony władzy bezpieczeństwa, aby się tego rodzaju smutne wybryki nie powtarzały.

— P. Maciéj Bersohn z Warszawy, znany z badań tyczących się Stwosza, ogłosił w norymberskiem piśmie *Anzeiger für Kunde der deutschen Vorzeit* (XVI, 5, 145) rozprawę o staréj synagodze żydowskiéj na Kazimierzu, przy Krakowie. Tenże p. Bersohn znalazł obecnie w archiwum metryki koronnéj w Warszawie, dokument z r. 1494, mocą którego Jan Olbracht obdarza donacyą pieniężną Zygmunta Stwosza, (o nim czytaj w A. Grabowskiego *Starożytnościach pols.* I, 446).

— Jako dopełnienie słownika artystów (*Künstler-Lexicon*) wydanego w Stuttgardzie, przez F. Müllera, K. Klunzingera i A. Senberta; wychodzi tom IVty tego dzieła, zawierający głównie żywoty współczesnych artystów niedawno zmarłych lub żyjących jeszcze. O naszych bardzo skąpe są w téj publikacyi wiadomości.

— Dnia 21 lipca częściowa pogoda, nad wieczorem krople dżdżu. Termometr od + 11°.6 doszedł do + 18°.6 R. Dnia 22 lipca poranek pogodny, później obmurno. Termometr doszedł do + 17°.9 od + 9°.4 R. Barometr bardzo zwolna ale ciągle idzie do góry; dnia 23 lipca o godzinie 6éj rano stan jego był 330·26, termometru + 11°.4 R. Wiatr stale zachodni.

— W sobotę dnia 24 lipca, Séj Krystyny panny męczenniczki.

Sprostowanie:

We wczorajszym Nrze *Czasu* w odcinku, w drugiéj kolumnie zamiast: δηνότεις powinno być: δεινότης.

Sprawy sądowe.

Kraków 23 lipca. Oto szczegółowy, a z najwiarygodniejszego źródła powzięty opis przerażającego wypadku, o którym mówimy w „Kronice“:

We wtorek otrzymał tutejszy sąd karny doniesienie bezimienne, że w klasztorze Karmelitek bosych na Wesołej, przesiaduje jedna z zakonnic tegoż zakonu już od lat wielu w ścisłem zamknięciu. W skutek tego doniesienia sąd polecił dochodzenie, poruczając takowe c. k. adjunktowi sądowema Drowi Gebhardowi, który natychmiast udał się do X. biskupa Gałeckiego, celem wyjednania pozwolenia do wejścia do klasztoru. X. Biskup zrazu wyraził przekonanie swoje, że doniesienie wzmiankowane polega na mistyfikacyi, gdy atoli Dr Gebhardt przedstawił mu konieczność dochodzenia w celu wyświecenia prawdy, z gotowością uznania godną udzielił pozwolenie na piśmie, delegując X. prałata Spitala do uczestniczenia w komisyi. Komisya, składająca się z Dra Gebhardta, X. Spitala, asesorów sądowych pp. Stanisława Gralewskiego i Teofila Parviego, oraz protokólisty Kwiatkowskiego, udała się bezwłocznie na miejsce, a uzyskawszy wstęp do klasztoru, zapytała się przełożonej, czy w klasztorze znajduje się zakonnica Barbara Ubryk; na odpowiedź zatwierdzającą udała się komisya do celi tej zakonnicy, a po otwarciu drzwi podwójnych osłupiała na widok, który się jej przedstawił. W celi z oknem *zamurowanem*, tak ciemnej, że zaledwie dzień od nocy odróżnić było można, a fetorami przepełnionej, okazało się przy płomieniu świecy stworzenie podobne do ludzkiego, *nagie zupełnie*, w kąciku siedzące na podłodze, okryte brudem i kałem; w celi prócz nieczystości i trochę zgniłej słomy, mającej służyć biednemu stworzeniu za łoże, nie znaleziono nic innego, jak dwie miseczki gliniane ze strawą, z karpieli i kartofli składającej się; z wychodka komunikującego z kloaką, a niczem nie nakrytego szerzył się smród mefityczny, pieca ani komina w celi nie ma. Ujrzawszy ludzi, Barbara Ubryk jęcząc wołała: „dajcie mi jeść, trochę pieczeni, bo cierpię głód!“ Na zapytanie, dla czego tu siedzi, odpowiedziała: „Popełniłam grzech nieczystości, ale i wy siostry (zwracając się do zakonnic) nie jesteście aniołami“.

Przełożona opowiedziała, „że Barbara Ubryk przyjęta do klasztoru w r. 1841 pochodzi z Warszawy, już tam cierpiała chorobę umysłową, ale wyleczoną przybyła do Krakowa, i od owego czasu znajduje się w tej celi z porady ś. p. Dra Juliana Sawiczewskiego (zmarłego w r. 1848); później ordynujący w klasztorze Dr Wróblewski kazał jej zamurować okno, z powodu, że światło jej szkodzi“, (Dr Wróblewski bawi obecnie u wód); od pięciu zaś lat żaden lekarz jej niewidział“. Dr Gebhardt nakazał, aby Barbarze bezzwłocznie dać odzież, poczem zostawiwszy resztę komisyi na miejscu, pojechał po X. biskupa, który przybywszy do klasztoru, a zobaczywszy stan rzeczy zgromił zakonnice w te słowa: „Toć to wasza miłość bliźniego, kobiety, czy wy jesteście ludźmi, czy furyami, że stworzenie Boskie tak traktujecie“; nakazał przenieść Barbarę do wygodniejszej celi, co przełożona *nie bez oporu* uskuteczniła.

We czwartek udała się powtórnie ta sama komisya wraz z prokuratorem rządowym, p. Kędzierskim, i z przybraniem lekarzy Dr Macieja Jakubowskiego, prymaryusza domu obłąkanych i docenta med. sądowej Dr Blumenstoka do klasztoru; komisya tym razem znalazła już Barbarę w celi wygodnej, oczyszczoną z brudu i odzianą; Barbara liczy obecnie lat 52, jest cieleśnie wycieńczoną, siedzi ciągle w kąciku, prawi ciągle lubieżne rzeczy, wybucha gniewem na widok jednej ze zakonnic i ks. spowiednika, i czyni wrażenie osoby obłąkanéj. Nastąpiła rewizya aktów i ksiąg Zgromadzenia, która do żadnego niedoprowadziła rezultatu; obecny tym razem przeor Karmelitów utrzymywał, że Barbara zamkniętą została z porady lekarskiej i za wiedzą władzy duchownej, na co ks. prałat Spital z oburzeniem odrzekł: „Proszę nie rzucać plamy na ks. Biskupa, on o niczem nie wiedział, jeżeliście zbłądzili, będziecie sami za to odpowiedzialni; czemuście nie dali znać biskupowi, który tu już 7 lat jest, i czemuście o tem nie wspomnieli Nuncyuszowi, za jego bytności tu w roku zeszłym?“

Spisano protokół sądowo-lekarski, gdzie lekarze orzekli, że cela w której Barbarę Ubryk znaleziono, pod względem hygienicznym musiała wywrzeć najgorszy wpływ na stan fizyczny i umysłowy Barbary, że nadto trzymanie w takiej śmierdzącej, nigdy nie odwietrzonej, przez 20 lat *nie opalanej* celi osoby nawet *zdrowej*, musiałoby ją przyprowadzić do utraty zdrowia fizycznego i umysłowego, co do stanu zaś zmysłowego Barbary w chwili obecnej, po jednorazowem jej badaniu nic stanowczego orzekać nie mogą, i uważają za potrzebne przeniesienie badanej na kilka tygodni do Zakładu obłąkanych, celem obserwacyi i wydania ostatecznego orzeczenia; Sąd w porozumieniu z biskupem zarządził jej przeniesienie, które dziś ma nastąpić. Dowiadujemy się właśnie, że ks. spowiednik przez Biskupa suspendowany został. Na wszelkie uznanie zasługuje energiczne i pełne taktu zachowanie się Dr Gebhardta i ks. Spitala. Protokół pierwszy natychmiast przesłany został ministerstwu sprawiedliwości. Dziś mają być przesłuchane Zakonnice w klasztorze w przytomności ks. Spitala, ks. spowiednik zaś w Sądzie, Dr Wróblewskiego w tej chwili dla nieobecności przesłuchać niemożna. Zastępujący tegóż w klasztorze Dr Błażej Bobrzyński podaje, że Barbary mu nigdy nie pokazano. Podczas rewizyi przełożona zemdlała. Tuszymy sobie, że energiczne śledztwo, które jest w toku, wykaże istotny stan rzeczy i wykryje przyczynę tego tak przerażającego pozbawienia wolności zakonnicy ze strony sióstr własnych, i sprzecznego z regułą zakonu i pojęciami chrześciańskiemi o traktowaniu bliźnich.

Barbara Ubryk dziś o 4tej po południu, ma być przewiezioną z klasztoru do domu obłąkanych.

Tutejsza kasa oszczędności zaprowadziła u siebie taką manipulacyę, że na wexlach podanych do żyrowania, a następnie girowanych *niewpisuje terminu wypłaty* tegoż weksla.

Ma to być uproszczenie manipulacyi, aby niepodnosić protestu, gdy dłużnik niezapłaci w terminie wexlu, — i niepamiętać ciągle o terminach, ale dopiero gdy w parę miesięcy po terminie pierwotnym akceptant ani procentu ani kapitału niepłaci, *wpisuje się na wexlu dowolny termin*, podnosi się protest i dopomina się o zapłatę od wystawiciela wexlu i giranta, którzy byli tego przekonania, że od kilku miesięcy wolni są od wszelkiego zobowiązania wexlowego, gdy termin trzechmiesięczny, na którem wexel pierwotnie opiewać miał, już kilka razy przeminął.

Z tego tytułu wywiązał i toczy się proces między Tarnowską kasą oszczędności, tudzież Adwokatem Drem Pietrzyckim, któren przed 2ma laty z grzeczności i zupełnie bezinteresownie wexel jako wystawiciel podpisał, i pewny był, że zobowiązanie jego dawno ustało. aż tu naraz kasa oszczędności podnosi przeciw niemu po dwóch latach protest, i zyskuje w Sądzie nakaz zapłaty.

Taka niespodzianka czeka bardzo wiele osób, którzy przed laty wexle dla Tarnowskiej kasy oszczędności podpisali, a ktora dopiero później wpisze termin wypłaty i zażąda zapłaty od osób, którym się już ani nie śni, żeby po upływie terminu i czasu do regresu przeznaczonego, byli do czegoś więcej zobowiązani.

Nie słyszałem, aby się podobna manipulacya w jakimkolwiek banku odbywała, a przecież mnie zapewniał urzędnik kasy Oszczędności, że lubo to się nie zgadza ze statutami, przecie taka manipulacya dozwolona być ma jakiemś prawem, którego mi bliżej wskazać niemógł.

Tarnów, 20 lipca 1869.

Dr. Adam Morawski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(Kasy zaliczkowe) W Nrze 156 Czasu z dnia 13 lipca b. r. podaliśmy wiadomość o stowarzyszeniu zaliczkowém w Oleszycach i okolicy powiatu Cieszanowskiego, dziś podajemy statuta tegoż do wiadomości ogółu; zachowując sobie statut kasy zaliczkowéj powiatu Krakowskiego i Chrzanowskiego podać w swoim czasie, jeśli zatwierdzenie onegoż nadejdzie.

Statuta Stowarzyszenia zaliczkowego w Oleszycach.

§. 1. Celem stowarzyszonych jest utworzenie kassy pożyczkowéj, która mogła by dostarczyć rolnikom, rzemieślnikom i wyrobnikom pieniądze w każdym czasie i na tani procent.

§. 2. Fundusz stowarzyszenia składa się z dobrowolnych przez stowarzyszenie oznaczonych składek. W Oleszycach stowarzyszenie naznacza summę trzech reńskich w. a., którą obowiązany wnieść każdy nowo przyjęty członek do kassy stowarzyszonych. — Oprócz tego każdy członek wnosi pięćdziesiąt centów wpisowego, po wniesieniu których odbiéra kwit z kassy stowarzyszenia. — Wyżej wymienione 3 ryńskie stanowią akcyę czyli wkład każdego członka. — Sumki wpisowe tworzą kapitał rezerwowy czyli żelazny. — Fundusz czyli kapitał rezerwowy powiększa się przez dodanie czystego zarobku z obrotów wkładów w pierwszym roku i z części tegoż zarobku w latach następnych. — Zarobek zaś ten tworzy się z opłaconych procentów za pożyczone członkom stowarzyszenia pieniądze.

§. 3. *Zarząd stowarzyszénia.* Stowarzyszenie wybiera z pośród siebie dyrektora czyli prezesa, kassyera i kontrolora. — Te trzy osoby stanowią zarząd stowarzyszenia. Do pomocy zarządowi stowarzyszenie wybiera od dziewięciu do dwunastu członków, którzy wraz z zarządem stanowią radę nadzorczą. W ważnych okolicznościach, gdzie zarząd i rada nadzorcza nie mogą stanowić o interesach stowarzyszenia, dyrektor czyli prezes ma prawo wezwać wszystkich członków stowarzyszenia na ogólne zebranie, które ostatecznie decyduje.

§. 4. *a) Ogólne zebranie.* Do ogólnego zebrania należy: Obiór prezesa co lat trzy, obiérać corocznie w trzecim paragrafie wyrażoną ilość członków rady nadzorczéj, obiór przy końcu roku trzech do pięciu osób z grona swego dla przejrzenia ksiąg kassowych, sprawdzenia czynności banku, zamknięcia rachunków rocznych, wydawania upoważnień radzie nadzorczej do zaciągania pożyczek w imieniu stowarzyszonych, a także dla przejrzenia statutów, i zaprowadzenia potrzebnych zmian w tychże. — Ogólne zebranie ma prawo oddalać od urzędu wszystkich członków rady nadzorczéj, nie wyjmując i prezesa, jeżeli okaże się tegoż potrzeba. — Ogólne zebranie wtedy tylko może do obrad przystąpić: jeżeli ilość członków obecnych równa się trzem czwartym ilości wszystkich członków stowarzyszenia. — Uchwały ogólnego zebrania wtedy są prawomocne, jeżeli większa połowa głosów obecnych na zebraniu członków zgadza się na przyjęcie téj uchwały, — czyli że — ogólnego zebrania uchwały decyduje większość głosów obecnych. — Głosowanie winno odbywać się za pomocą sumiennego wywołania członków przez prezydującego, a członkowie przez powstanie lub pozostanie na miejscach oznaczać będą swoją decyzyę. — Członkowie nie mogący przybyć na miejsce obrad, winni udającym się na obrady członkom dać upoważnienie do głosowania na obradach ogólnego zebrania. — Nieporozumienia i spory, powstałe z nierozumienia rozporządzeń zarządu lub rady nadzorczej, a w zakresie działania stowarzyszenia będące, objaśnia ogólne zebranie. Przekroczenia członków zarządu i członków rady nadzorczej — jeżeli nie są przestępstwami, tylko uchybieniami, — ogólne zebranie napomina, zwracając uwagę osoby oskaryonéj na brak sumienności w wypełnieniu poruczonego obowiązku — lub oddala ze służby. — W razie „przestępstwa“, np. kradzieży lub przeniewierstwa, — wówczas po wykluczeniu ze stowarzyszenia, oskarża ogólne zebranie osobę winną przed c. k. Sądem.

b) Rada nadzorcza. Rada nadzorcza i jéj członkowie są odpowiedzialni za dokładne wypełnianie przepisów statutu i uchwał ogólnego zebrania, a także za prowadzenie interesów banku i za kapitały złożone w kassie stowarzyszenia. Wszelkie prośby oraz skargi, tyczące się stowarzyszenia, powinny być podawane na piśmie. — Rada nadzorcza przegląda je, i decyzye swoje piśmiennie lub słownie ogłasza. Dla ułatwienia bieżących interesów, rada zbiera się raz na tydzień, przegląda wszelkie najdrobniejsze czynności ubiegłego tygodnia, i w potrzebie większością głosów przeprowadza swoje postanowienia. — Aby te postanowienia były ważne, potrzebna jest koniecznie obecność połowy członków rady nadzorczej. — Rada nadzorcza ma prawo żądać od kassyera i kontrolora przedstawienia jej w każdym czasie ksiąg i rachunków, i jeżeliby okazały się nadużycia ze strony wyżéj wymienionych urzędników, wtenczas oddaje te sprawy do decyzyi ogólnego zebrania. — Oprócz tego rada nadzorczą upoważniona jest udzielać pożyczki członkom na weksle i przedłużać termina, rozporządzać kapitałami dla dobra stowarzyszonych, pożyczki i wkłady czynić według potrzeby, jednak nie przewyższając wysokości summy oznaczonéj przez ogólne zebranie; pożyczka nie powinna przechodzić podwójnéj summy funduszu stowarzyszenia. — Rada nadzorcza nie może być odpowiedzialną za przypadkowe straty stowarzyszonych, a mianowicie wtedy gdy który z dłużników nie jest wypłacalnym w terminie.

c) Zarząd. Zarząd złożony z dyrektora, kassyera i kontrolora prowadzi wszystkie interesa stowarzyszonych, czuwa nad wykonaniem postanowień ogólnych zebrań i rady nadzorczej. — Zarząd jest przedstawicielem stowarzyszenia na zewnątrz. Do prezesa należy przestrzegać porządku w czasie narad, jako też pilnować ściśle przepisów porządku dziennego, a także przy większych dyskusyach urządzić następstwo głosów, przestrzegać ściśle wykonania statutów, podpisywać upoważnienia do wypłaty pieniędzy z kassy stowarzyszenia — oraz do przyjmowania wpłat do kassy, — działać w imieniu stowarzyszenia jako pełnomocnik tegoż, układać się z wierzycielami stowarzyszenia, — wreszcie kierować całym zarządem interesów stowarzyszenia.

Kasyer przyjmuje dla przechowania wpływające pieniądze i wydaje na nie kwity, zapisuje rozchody, nie inaczej jednakże, jak za upoważnieniem, podpisanym przez prezesa i jednego z ławników rady. Oprócz tego kasyer utrzymuje księgi i dzienniki przychodów i rozchodów, przedstawia radzie nadzorczej wykazy i zamknięcia rachunków (rocznych), a także na rocznych zebraniach wykazy stanu majątkowego stowarzyszenia. Kontrolor prowadzi księgi kontroli, spisuje protokóły zebrań ogólnych i rady nadzorczej, prowadzi korespondencye pod okiem prezydującego, który wszystkie odnośne pisma w imieniu stowarzyszenia podpisać powinien. W razie nieobecności lub choroby którego z członków zarządu, rada nadzorcza wybiera z pomiędzy siebie zastępcę. Wynagrodzenie naznacza się tylko dla kasyera i kontrolora, którego wysokość ogólne zebranie naznacza. Kasyer powinien złożyć kaucyę w kasie stowarzyszenia.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Przyjechali do Krakowa od 22go do 23go lipca.

HOTEL SASKI: Jadwiga hr. Stadnicka wł. dóbr z Drezna, Zygmunt hr. Bielski właściciel dóbr z Galicyi, Adam hr. Marasse właściciel dóbr z Galicyi, Tadeusz Zwierkowski z Turzyn, Stanisław Gostomski z Kongresówki, Zdzisław Kozietulski z Warszawy, Izabella Paszkowska z Kongresówki, Józef Kleczkowski adwokat z Warszawy, Michalina Wysocka z Galicyi, Jakób Wysocki z Kongresówki, Włodzimierz Ostrowski z Kongresówki, Ludwik Jankowski z Rosyi, Karol Szlenker kupiec z Warszawy, Karolina Marya Posiumska właś. dóbr z Rosyi, Eugienia Baumgartnerowa właśc. dóbr z Francyi, A. Mianowska z Warszawy, B. Gleinich z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ: Benedykt Lipaczewski z Warszawy, Henryk Koszutski właś. dóbr z Kongresówki, Władysław Rapacki z żoną z Warszawy, Jan Kłodnicki z żoną radzca stanu z Warszawy, Karol Knabe z familią z Sanoka, Aleksander Pinciński z żoną z Poznania, Władysław Konka z żoną z Poturzycy, Stojowski z familią właśc. dóbr z Galicyi, Władysław Majewski z Żurawna, Ignący Garszyński z żoną sędzia ap. z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI: Katarzyna Koniska z Lublina, A. Eliasiewicz z Tarnowa, Jan Jaruszyński z Warszawy, Ludwik Bogacki z Krzeszowic.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w N. Sączu Jadwigę Gostkowską i Józefa bar. Gostkowskiego o zapozwaniu ich przez Anastazego Maszewskiego o ekstabul. 20,001 złp. 7 gr 9 den. z dóbr Tzecierz; ust rozpr. 15 października; kurator Dr Jarosz.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 21 lipca. *Provinzial Correspondnez* kładzie na to nacisk, że uwolnienie hr. Bismarka odnośnie do spraw pruskich jest przemijającem, pod względem zaś trwania urlopu prawdziwem. Hr. Bismark niema w przedłożeniach sejmowych żadnego uczęstnictwa; jednozgodność ministerstwa jest rękojmią, że duch i kierunek hr. Bismarka będzie uwzględnionym. *Prov. Corr.* stwierdza, że rozległa ustawa o wychowaniu przedłożoną będzie sejmowi.

Paryż 21 lipca. Zapewniają, że na wczorajszem posiedzeniu członkowie lewicy nie mogli dojść do porozumienia. Thiers przygotował manifest, który jednak przyjętym nie został.

Paryż 21 lipca. Ministrowie przygotowali wczoraj podstawy uchwał senatu, które na odbytem dziś przed połedniem posiedzeniu Rady ministrów Cesarzowi przedłożone zostały.

Paryż 21 lipca. *Monitor* (Dalloza) pisze: Na wczorajszem posiedzeniu lewicy wzniósł Thiers projekt protestu przeciw postawie rządu wobec Izby i równocześnie program polityczny, który demokracyi odrzucili jako zbyt monarchiczny. Juliusz Favre mówił za dalszym ciągiem sesyi. Picard i Keratry mówili za rozwiązaniem jej, Grévy występował przeciw rozwiązaniu. W końcu żaden projekt nie został przyjęty. Dziś nie będzie zgromadzenia.

Paryż 22 lipca. *Journal officiel* ogłasza dekreta cesarskie z 21 b. m. mianujące pp. Daruy i Vaitry senatorami, Lavaletta posłem w Londynie.

Paryż 22 lipca. Odrzucony przez lewicę projekt Thiersa, był ogólnikową rezolucyą, która dla tego tak była zredagowaną, aby ją członkowie postępowi z Tiers-parti podpisywali. Każdy deputowany przeto porozumiewać się będzie pojedynczo z wyborcami względem odroczenia Izby.

Londyn 22 lipca. Wczorajsze doniesienie telegraficzne potwierdza się, rząd ma nadzieję, że bil wróci już jutro do Izby niższej.

Londyn 22 lipca. *Times* donoszą, że rząd uważając ugodę za możebną, powziął postanowienie nie cofać bilu kościelnego i zawezwać Izbę wyższą, aby dziś wieczorem dalej prowadziła rozprawy nad poprawkami.

Londyn 22 lipca. Wybuch w kopalniach węgla w Haydock pod Saint Helens położył trupem 30 a zranił 60 osób.

Nowy Jork 21 lipca. (Telegraf podmorski). Według najświeższych doniesień z Japonii cesarscy zajęli Hakodadi. Wobec wielkiej stagnacyi interesów, przesyłanie niezamówionych towarów naraziłoby na zawód.

Obrady obu Delegacyj, których wydziały z wielką pracują gorliwością, potrwają do końca sierpnia. Sejmy przedlitawskie mają być zwołane w wrześniu i to nie równocześnie, jedne d. 9, inne dnia 20 września, wcześniej te sejmy, które czeka większa praca. Do tych ostatnich należy sejm galicyjski, przeto 9go września ma się zebrać. Przypomnieć więc wypada władzy dotyczącej, aby się pospieszyła z rozpisaniem wakujących wyborów, wobec bliskiego już zwołania sejmu naszego.

O ile z dzienników sądzić można, droga przez Cesarza Francuzów obrana, aby uczynić zadość żądaniom w ciele prawodawczem objawionym, bez wypuszczenia z ręki inicyatywy, nie korzystnie dla jego władzy osobistej wypada. Dzienniki półurzędowe nawet zakłopotane są wyraźnie obroną takiego systematu niby parlamentarnego, który odroczeniem Izby rozpoczyna. Obawia się dyskusyi, a jest ona nieuniknioną i później będzie gwałtowniejsza i niebezpieczniejsza. *Le Peuple Français* organ jak mówią najbliższy Cesarza pisze, że Cesarz jeszcze wielką popularność posiada, że aby zrobić rzecz wielką dość mu: chcieć! Wyraz jeszcze, który się zapewne wyślizgnął w prędkości, podchwytują inne dzienniki jako przyznanie się nader ważne. Zrobić rzecz wielką, to nie łatwo, aby chcieć, trzeba umieć i módz zrobić. Doświadczenie dowiodło, że tych warunków Cesarz nie posiada, dodają. *Siecle* pisze, że nie wierzy już, aby Cesarstwo z wolnością pogodzić się dało. *La France* dziennik półurzędowy, nazywa nowy gabinet likwidacyjnym, który ma mieszkanie dla rzeczywistego przygotować parlamentu, prosi więc dla mężów którzy się poświęcili o względy opinii publicznej. Zgoła rząd jeszcze ten sam co dawniej, ale duch, który wieje zewsząd inny, a dzienniki używają już parlamentarnej wolności.

W Anglii również trwa kryzys o jakiej wczoraj pisaliśmy nieco obszerniej. Silnie objawia się przekonanie, że Izba lordów nie będzie chciała doprowadzić rzeczy do ostateczności, że w końcu ustąpi. *Times* utrzymuje, że rząd upatruje możność ugody w sprawie bilu o kościele w Irlandyi, że zatem uchwalił nie cofnąć bilu, ale wezwać Izbę lordów do prowadzenia dalej rozpraw nad poprawkami do bilu stawionemi. Przesilenie rozstrzygnąć się musi niebawem.

Jeżeli korespondencya ze Stambułu, jaką podaje *N. fr. Presse* jest prawdziwą, to polityczne istnienie wicekróla Egiptu byłoby wielce zagrożoną. Pomimo, że posłowie dworów, które Izmail pasza w Europie odwiedzał, starali się uspokoić Sułtana, Porta uwierzyła w zachętki niepodległości u Kedywa i zamierza radykalnie takowe ukrócić. Brat jego własny Mustafa Fazyl pasza największy jego nieprzyjaciel, powołany na ministra bez teki ma widoki zostania W. Wezyrem, a wtedy sprawa dziedziczności byłaby zakwestyonowaną, ale nawet łatwoby do tego przyjść mogło, że Porta formalnie złożyćby z tronu egipskiego nieprzyjaznego sobie wazala zapragnęła. Wiele symptomatów za tem przemawia. Izmaila paszę pomawiają w Stambule o zbrojenie się potajemne, o powiększanie floty, o zamówienie 60,000 broni w Ameryce. Zgoła gdyby to wszystko, co ów list pisze miało rzeczywistą podstawę, to znów bylibyśmy w przededniu kwestyi wschodniej. Bo i złożenie z godności wicekróla nie obeszłoby się bez interwencyi mocarstw europejskich, a każde takie wdanie się może się stać powodem zajść, których skutków obliczyć naprzód niepodobna, zwłaszcza gdy o Egipt idzie, a kwestya skomplikowana dzisiaj kanałem Suezkim.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 23 lipca. Piątkowa *Nowa Pressa* we wstępnym artykule podaje, że wicekról Egiptu zrobił obecnie w Paryżu pożyczkę 60 milionów, celem zbrojenia się. Mustafa-Fazyl pasza przejechał przez nasze miasto 19go lipca udając się do Konstantynopola dla objęcia teki ministeryalnéj. Złożenie z godności wicekróla Izmaela paszy jest prawdopodobną.

Wydział budżetowy delegacyi państwowych przyzwolił w rozszerzeniu poprzednich decyzyj na podwyższenie peusyj innym jeszcze stopniowo wojskowym. Zgodnie jednak z wczorajszemi decyzyami odrzucił podwyższenie uposażenia kapelanów wojskowych. Węgierska delegacya zamierza robić znaczne wykreślenia w tytułach 5, 7 i 10. Sekcya budżetu zagranicznego doszła rubryki „poselstwo pruskie“ — dotychczas nie zrobiła żadnego wykreślenia. *Pester Correspondenz* donosi, że delegacya węgierska nie zamierza żadnych wykreśleń w budżecie ministerstwa spraw zagranicznych, lecz uchyla nową pozycyę 28,000 złr. przeznaczoną ne zmianę flagi we flocie.

Paryż 23 lipca. Wczorajsze bezskuteczne zgromadzenie lewicy nie okazywało rozdwojenia, lecz prawdopodobnie zgromadzenie nie zbierze się.

Londyn 23 lipca. Izba wyższa przyjęła w przedmiocie bilu kościelnego ułożony pomiędzy pp. Cairns i Granville a przez rząd w głównych punktach potwierdzony kompromis. Kryzys tym sposobem została usuniętą.

Kursa. Wiedeń 23 lipca. godz. 2 minut 20. 5% zjednoczony dług państwa 63·50 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 73·—. — Londyn 125·40. Srebro 122·25. — Dukat 5·92⁵/₁₀. — Akcye kredyt. 302·60. — Lombardy 284·40. Losy z 1860 r. 104·40. — Losy z 1864 r. 122·80. — Akcye franko-austr. 131·—. — Napoleony 10·3. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 251·25. — Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 209·—. — Akcye kol. pół.-wschod. 174·—. — Akcye banku 760. — Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 126·75. — Akcye banku jen. 84¼. Renta w srebrze 73·40. — Akcye kol. Rudolfa —.—. Akcye kol. Alfoeldzkiej —. Akcye banku nar. — wied. —.—. [Usposobienie giełdy: nie ożywione.]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Obwieszczenie.

Proboszczowi tumskiemu Zygmuntowi Cieleckiemu, dnia 2 Listopada 1652 r. w Poznaniu zmarłemu, należy się z dóbr Promna i Jagodna, względnie po subhastacyi tychże, w celu podziału z ceny kupna część, króra włącznie z dochodami 40.000 talarów wynosi i w depozycie królewskiego Sądu powiatowego w Środzie się znajduje, o które jednakowoż z sukcesorami po mieczniku Waleryanie Piwnickim proces się toczy.

Jako pretendenci do spadku po proboszczu tumskim Zygmuncie Cieleckim, dotychczas wystąpiły następujące osoby:

1. pani Franciszka z Dżierzgowskich Bajerska, w Gnieźnie;
2. pani Maryanna Ziółkowska w Częstochowie;
3. niezamężna Maryanna Dzierzkowska w Łechlinie.
4. pani Barbara z Weisselów Paprocka, w Warszawie;
5. Paulina i Enryk małżonkowie Paproccy, w Warszawie;
6. Klemens Paprocki, pod Lublinem;
7. Adam Paprocki, pod Lublinem;
8. wdowa Józefa Paprocka;
9. wdowa Julia Englert z Paprockich;

ad 5, 8 i 9 w Warszawie w domu Jasińskiego przy ulicy Jwiawie Nr. 1262 zamieszkali.

10. Kazimierz Paprocki, dawniej w 4m pułku wojsk polskich liniowych;
11. Antonina Paprocka, w Warszawie;
12. Antoni Dunin, referendaryusz w Warszawie;
13. Józef Krąkowski, kapitan kadetów w Kaliszu;
14. Walenty Krąkowski, kapitan w Łęczycach;
15. Józefa Krąkowska, u brata od 13 lat zamieszkała;
16. Nepumocen Kurnatowski;
17. Rozalia Dunin, zamężna Jeżewska;
18. Magdalena Dunin, zamężna Napierałowicz, w Łechlinie pod Skokami;
19. Emilia Lasocka z Duninów w Dzierzbie pod Stawiskami pod Warszawą;
20. Jadwiga z Duninów owdowiała Kicielniska, w Warszawie;
21. Zofia z Duninów, zamężna Lasocka w Warszawie przy ulicy Widok pod Nr. 1574 L.
22. Łucyan Jurkiewicz w Polsce;
23. Ignacy Kamiński w Zajączkowie pod Szamotułami;
24. Stanisław Grabski w Kunowie, pod Dusznikami;
25. Antoni Bolesław Wierzewski, w Stęszewku, pod Pobiedziskami;
26. Antoni Grabski w Rusiborzu, pod Środą;
27. Antoni Cielecki;
28. Tadeusz Cielecki;
29. Jan Cielecki;
30. Józef Cielecki;
31. Zofia z Święczkowskich owdowiała Cielecka;
32. Klementyna Suchodolska z Cieleckich;
33. Królewsko-pruska Rejencya W Poznaniu jako zastępczyni fiskusa dominialnego;
34. Teodora Węgierska w Szamotułach;
35. Antonina Szołdrska w Popowie niemieckiem, pod Śmiglem;
36. Kazimiera Tarnowska i ojciec jej Tarnowski w Kliszkowie, pod Sieradzem w Polsce;
37. Anna Kalkstein w Błotnicy pod Przymentem;
38. Adam Józef Węgierski w Wrzącach, bod Sieradzem;
39. Michalina Kierska w Gąsawach, pod Szamotułami;
40. Emma Kosińska w Poznaniu.

Wzywa się wszystkich tych, którzy bliższe, albo równie bliskie pretensye sukcessyjne do spadku mieć mniemają, aby pretensye swoje aż do terminu

na dzień 12 Maja 1870 r.

przed poludniem o godzinie 10, przed panem sędzią powiatowym Orłowiuszem zameldowali, w razie przeciwnym po upływie tegoz terminu, attest legitymacyjny wystawionym będzie. (2356-1-6)

Poznań dnia 7 Czerwca 1869.

Królewsko-Pruski Sąd powiatowy, Wydział II.

Dla właścicieli młynów.

Całe urządzenie

na jedną parę kamieni i para kamieni zagranicznych,

w zupełnie dobrym stanie, dające się zastósować do parowego lub wodnego Amerykańskiego młyna, jest z wolnej ręki do sprzedania. (1347-3-6)

Bliższą wiadomość otrzymać można listownie pod lit. **P. C.**, Tarnów N. 126.

K o n k u r s.

Nr. 142

Na posadę Dyrektora budownictwa miejskiego, z płacą 2.000 w. a. i dodatkiem na pomieszkanie w ilości rocznej 500 złr. w. a., rozpisuje się niniejszem Konkurs z terminem

do dnia 30go Sierpnia r. b.

Stabilizacya na tej posadzie nastąpi zaraz przy nadaniu onejże,

a zamianowanemu Dyrektorem, policzone będą w służbę tutejszą wszystkie lata poprzedniej c. k. rządowej lub innej służby, czy to publicznej, czy prywatnej, w której nabył prawa do emerytury.

Co do wymiaru pensyi wysłużonej, jako też zaopatrzenia dla familii, wejdą w danym razie w zastósowanie przepisy, wydane w tym przedmiocie dla c. k. urzędników rządowych.

Ubiegający się o tę posadę, zechcą w terminie wyż określonym zanieść podania swe w drodze władzy przełożonej, lub jeśli nie zostają w związku służby, na ręce zwierzchności miejscowej, do Prezydyum Magistratu miasta Lwowa i załączyć dowody: co do miejsca urodzenia, wieku, odbytych nauk technicznych, specyalnego, teoretycznego i praktycznego uzdatnienia we wszystkich trzech gałęziach budownictwa, mianowicie: w architekturze, konstrukcyi dróg i mostów, i w budownictwie wodnem; niemniej i dotychczasowej służby lub samoistnego zatrudnienia i robót wykonanych w jakimkolwiek zawodzie technicznym; nakoniec dokładnej znajomości języków krajowych, szczególniej polskiego, tudzież języka niemieckiego. 1333-1-3)

Od Prezydyum Magistratu król. stołecznego miasta.

Lwów dnia 10 Lipca 1869.

Obwieszczenie.

N 1680. (1354-1-3)

Celem wydzierżawienia prawa propinacyi wódczanej i piwnej, miastu Jasłu przysługującego — a to na czas od 1go Listopada 1869, aż do końca Października 1872 r., odbędą się w Magistracie tutejszym publiczne licytacye, to jest:

1sza dnia 4 Sierpnia,
2ga „ 26 Sierpnia,
3cia „ 16 Września 1869 r.

Każda o godzinie 10 przed południem z ceną wywołania, jezeli nie będzie załogi wojskowej w mieście, 6060 złr. w. austr. — zaś przez czas, jak długo załoga wojskowa w Jaśle się znajduje, 6300 złr. wal. austr.

Wadyum 10% wynosić będzie 606 złr., a względnie 630 złr. w. a.

Chęć licytować mających, zaprasza się do udziału za złożeniem wadyum powyższego w gotówce lub w papierach publicznych.

Z Magistratu król. miasta.

Jasło dnia 14 Lipca 1869.

Burmistrz:
Antoni Koralewski.

Drukarnia „CZASU" w Krakowie

przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek najnowszego kroju, z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi i w najprzedniejsze farby, tak do dzieł illustrowanych jak i druków kolorowych,

posiadając przytém

WIELKI SKŁAD PAPIERU

z pierwszych papierni, tak krajowych jak i zagranicznych, którem po zwykłych cenach fabrycznych policza,

poleca się Szanownéj Publiczności z wykonaniem wszelkich w tym rodzaju robót, a mianowicie: drukuje broszury, dzieła różnéj treści, od najskromniejszych wydań aż do zbytkowych i illustrowanych — czasopisma — tabele — rejestra gospodarcze — cenniki — cyrkularze kupieckie i fabryczne — blankiety — odezwy — okólniki — afisze, tak czarno jak i kilkoma kolorami — karty pogrzebowe i t. p. i t. p.

po najumiarkowańszych stałych cenach.

Przy zwróconéj obecnie uwadze na stan oświaty ludu wiejskiego, poleca się z wykonaniem wszelkich broszur, pojedynczo lub peryodycznie wychodzić mających, ręcząc za piękne i szybkie onychże wykonanie.

Łaskawe zamówienia przyjmują się w biórze Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj i ś. Scholastyki każdodziennie od godz. 7 rano do 7 wieczór.

Powszechny KODEKS HANDLOWY

wraz z ustawą wprowadzającą go w życie i wszelkiemi postanowieniami doń się odnoszącemi, bądź uzupełniającemi, bądź objaśniającemi, tudzież z dokładnym rejestrem, opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich Księgarniach po 1 złr. w. a. Główny Skład utrzymuje Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. (1341-3)

---

l'Eau de Léchelle

30 lat powodzenia.

Hemotestyczny środek czyszczący krew.

Leczy **cierpienia piersi i żołądka, bladaczkę, plucie krwią, utratę krwi, krwotoki i upławy.** Lekarze wszystkich krajów potwierdzili siłę leczniczą tego skutecznego środka. (1102-7-24)

Składy: w Krakowie u p. A. Siedleckiego — we Lwowie u pp. Adolfa Berlinera i Zygmunta Rukra — w Czerniowcach u p. C. Altha i Krzyżanowskiego

---

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze **16 Września, 16go Grudnia, 16go Marca i 16go Czerwca** premiami: (1326-2-12)

franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej **w Frankfurcie n. M.** do nabycia po cenie:

10 frank. = 2 tal. 20 sgr. = 4 złr. 40 c. = 4 złr. w. a. w srebrze

---

MYDŁA LEKARSKIE

najstaranniej i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach*:

Sztuka wraz z opisem kosztuje w. a. kr.	
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach	55
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych	35
Mydło terpentynowe w porażeniach	25
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	40
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus)	35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach	45

Sztuka wraz z opisem kosztuje w. a. kr.	
Mydło smołowe w łuszczenin skóry	35
Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	35
Mydło żółciowe w nieczystości skóry	35
Mydło siarczane w osypkach skórnych	35
Mydło rozmarynowe do obmywań wzmacniających	35
Mydło amoniakalne w stwardnieniach	35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniej podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków. (827-9 12)T

PARIS BERLIN

Mydła Lekarskie sprzedają się tylko w tabliczkach 2¼ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. **Jedyny Skład:** na **Kraków** w Aptece „pod Barankiem" ***Wiktora Redyka*** przy Małym Rynku, — ma też w Jarosławiu *Józef Rohm* apt., we Lwowie *Zygm. Rucker* apt., w Rzeszowie *Ignacy Scheiter* i Spół, i w Stanisławowie *Ferd. Stecher* apt.

100.000 Maszyn do szycia,

wyrabia rocznie największa na całym świecie Fabryka Maszyn do szycia

The Singer Manufacturring Comp. w Nowym-Jorku.

Od tej Fabryki przyjąłem jeneralną Ajencyę dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego, Galicyi i Szląska, i daję wszelką możliwą gwarancyę za nieprzewyższoną praktyczność i uznaną trwałość tych maszyn do szycia fabryki Singera niezbędnych tak dla rękodzielników, jako też dla użytku domowego.

Programów, Cenników i nauki udzielam bezpłatnie. Sposób przesyłki wedle yczenia. Ceny stale fabryczne.

W celu ułatwienia nabycia przyjmuję wypłaty także ratami.

Klemens Rosental,

jeneralny Ajent Maszyn do szycia w Nowym Jorku i właściciel Składów Ubiorów w Krakowie i Opawie.

w Krakowie / w Opawie } Rynek główny. (1357-1-)

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz,
Z Iodanem Potasu
P^a J.-P. LAROZE, APTEKARZA
Ulica des Lions-Saint-Paul, 2, *w Paryżu.*

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stósować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkułom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawnionych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Traczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolascha.

(1302--2)

Uwiadamiam

PP Kupców i Domy hurtowne, że posiadam **Skład komisowy i Ajencyę** z Fabryki wyrobów stalowych Mr. R. T. HIDES z Anglii, jako to: **Noży** stołowych, kuchennych i innych, **Brzytew, Scyzoryków** i t. p. po cenach **tak niskich**, jak w żadnej innej fabryce.

***A. Halski* we Lwowie,**

Plac Halicki N. 299,

Skład towarów żelaznych jak i zagranicznych.

(1253-2-3)

Realność w Rzegocinie, obejmująca 30 mórg. ziemi, dogodny dom mieszkalny z budynkami gospodarskiemi w bardzo dobrym stanie, jest łącznie z innemi dochodami rocznie 7.000 złr. w.a. brutto przynoszącemi, do sprzedania. — Wiadomość udziela **A. R.** w Rzegocinie, poczta w miejscu.

Folwark w Zachodniej Galicyi, a w ziemi Sądeckiej położony, w objętości 140, a ewentualnie do 200 morgów ornych gruntów, jest za wypożyczeniem 6 do 8 tysięcy złr. w. a. przez zastaw do wydzierżawienia lub sprzedania. Na listy frankowane odpowiada **N. N.** w Bochni. (1289-1 2)

W Wieliczce.

W Niedzielę dnia 25 Lipca 1869 odbędzie się

w Ogrodzie miejskim w Wieliczce na korzyść Ochronki miejscowej

Zabawa Ogrodowa

w połączeniu

z Loteryą fantową i Ogniami sztucznemi.

Pociąg spacerowy odejdzie z Krakowa o g. 3 po południu, powróci zaś o godzinie 12 w nocy.

Cena biletów na jazdę koleją, które służyć będą i za wstęp na Zabawę, oznacza się: I. klasą 1 złr. 25 c. — II. klasą 1 złr — III. klasą 70 cent.

Dla osób nieprzybywających koleją, oznacza się cena wstępu 30 cent.

W razie niepogody, Zabawa plakatami do następnej Niedzieli odwołaną zostanie.

Kurs papierów w przeglądzie.

Kraków 23 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92¾	91½
Bar. knoty pol. 100 złr.	438	430
Ruble ros. za 100 rsr.	156½	155
Talary prs. za 100 tal.	184	181½
Bankn. pr. za 150 złr.	82½	81
Srebro nowe austr.	122¾	121½
Dukat ważny	5 96	5 86
Napoleon d'or	10 10	9 92
Półimperyały rosyjs.	10 10	9 92
4½ gal. listy zast. b. k.	80¼	79¼
5% „ „ „ b. k.	92	91¼
Oblig. indem. „	76½	75¼
Ak. k. g. z dyw. bez k.	255	250
„ L. Cz. z całą wpł.	211½	208
Listy. aus. zak. kr. z.	91 80	91 60
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93½ —
Listy gal. ban. hip.	93 —	— —
Wiedeń 22 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	64 10	63 90
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 25	92 75
„ „ czeskie.	93 75	93 25
„ węgiersk.	81 90	81 30

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	75 50	75 —
„ „ bukow.	75 —	74 —
„ „ siedmg.	79 75	79 25
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 50	100 20
4% Galicyjskie	— —	79 —
5% Węgiersk. los.	92 50	92 —
5% Boden Cr. austr.	110 —	109 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	253 —	252 —
„ „ „ 1854	94 50	93 50
„ „ „ 1860	104 80	104 60
„ „ „ 1864	122 80	122 40
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	164 70	164 30
„ żegl. par. na D.	— —	— —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	42 —	41 —
„ „ Palfy.	36 50	35 50
„ ks. Klary	38 50	37 50
„ hr. St. Genois	34 25	33 75
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	15 —	14 50
[illegible]	15 50	15 —

[illegible]	żądają	płacą
Banku narod. austr.	764	762
Zakładu kredytow.	303 30	303 10
Żeglugi par. na Dunaju	634	632 —
Kolei półn. Ferdynan.	2370	2360
„ rządowej fr.-a.	446 —	445 —
„ zachodniej c. El.	207 —	206 —
„ Pardubickiej	179 50	179 —
„ południowej	289 20	289 —
„ Galicyjskiej	254 —	253 50
„ Czerniow.	209 50	209 —
Kol. węg. półn. wsch.	175 —	174 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	177 —	176 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	92 —	91 70
„ (Emis. 1862) „ „	91 25	90 75
Kol. Rzad. St. 500 fr.	144 50	143 50
„ „ Emis 1867	143 50	142 50
Kol. połud. St. 500 fr.	122 75	122 25
„ Bony 6% 1875-1876.	246 —	245 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	95 50	95 —
„ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5%	108 75	108 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. w. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% za 100	— —	82 —
[illegible]	95 50	95 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 200 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 75	102 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	95 75	95 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	83 —	82 50
„ „ „ Emisya 1867.	91 50	91 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	91 50	91½ —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	93 25	93 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 75	93 25
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesarz. korony.	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	$5\ 94^{5}$	$5\ 93^{5}$
Złoto *al marco*	5 92	5 91
Napoleondory	$10\ 3^{5}$	$10\ 2^{5}$
Fryderyki	10 50	10 40
Luidory (niemieckie)	10 20	10 10
Suweryny angielskie	12 60	12 50
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 75	122 25
Srebro, kupony	122 75	122 25
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 84½	1 84
Lwów 20 lipca		
Dukat holenderski	5 88	5 82
„ cesarski	5 92	5 86
Półimperyał rosyjski	10 5	9 94
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 58¼	1 57¼
Talar pruski	1 84	1 82¾
Listy z. To. kr. gal. 5%	91 75	90 75
„ „ 4%	80 —	78 75
Listy zast. banku hip.	93 25	92 75
Obligi indem. b. kup.	75 20	74 70
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	254 50	253 25
„ lwow.-czer.	212 —	211 —
Akcye banku hip. gal.	103 —	101 50
Warsz. 20 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 21	92 71
„ „ 2 ser. „	92 21	89 21
kupon „	—	— 28⅜
Listy likwidac. „	76 64	76 31
kupon „	—	— 53½
Pożyczka r. 1864 „	177 —	— —
„ r. 1866 „	176 50	— —
Kolej warsz. wied. „	71 75	— —
„ warsz. byd. „	73 —	72 —
„ warsz. teresp.	118 —	116 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* o god. 7·10 rano, 3·30 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god. 8 rano; — do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór.
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 7·15 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem; o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano, o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·45 rano; o 7·45 wieczór. z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano — z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz. ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz.
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.17 rano, o 7·37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. póżniej od krakow

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*